CENA 1 ZŁ.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

TRYBUNA AKADEMICKA

ORGAN ZWIĄZKU ŻYDOWSKICH AKADEMICKICH STOWARZYSZEŃ SAMOPOMOCOWYCH W POLSCE



№ 11 (55) WARSZAWA — LISTOPAD 1928 ROK VI

TREŚĆ:

1. W X rocznicę niepodległości — L. Himmelfarb str. 1
2. Bejnysz Michalewicz (Josef Izbicki) — L. Brandes „ 2
3. Socjalizm czy wandalizm? — Br. „ 4
4. „Pomoc i Samopomoc Akademicka" — X. „ 5
5. Dziesięciolecie (odcinek) — B. Mosiężnik „ 6
6. Studjum Pracy Społeczno-Oświatowej w Warszawie — S. A. Gołębianka „ 7
7. Zjazd medyków-Żydów (słów kilka) — Jan Bus „ 9
8. O usportowienie studentek żydowskich — Henryk Piernikarz „ 11
9. Fun idiszn kultur-lebn „ 12
10. Refleksn — N. Swerdlin „ 14
11. Der ontajl fun idn in der najer pojliszer literatur, II, Józef Witlin — Sz. L. Sznajderman „ 16
12. Sz. Anski (Szlojme Rapoport), cum achtn jorcajt — 8 nowember — M. Polakiewicz. „ 19
13. Hamichlala haiwrit coedet k'din a— J. Filmus „ 19
14. Kronika zagraniczna „ 20
„ krajowa „ 21
15. Komunikat C. K. W. Związku „ 24
16. „Wiadomości Krajoznawcze", dodatek ilustrowany „ 25

Od Redakcji

Z № niniejszym redakcję przejął z powrotem kol. Mgr. L. Himmelfarb.

Kol. Mgr. Elch. Lewin, pod którego redakcją ukazał się № październikowy, prosi nas o zaznaczenie, że artykuł p. t. „Jeszcze o młodych i starych", został w wspomnianym № przez pomyłkę wydrukowany, jako naczelny i że jest on jedynie wyrazem przekonań autora.

Komitet redakcyjny „Wiadomości Krajoznawczych" prosi nas o umieszczenie następującego sprostowania:

„Artykuł wstępny № 10-go „Wiadomości Krajoznawczych" (czerwiec 1928 r.) wymaga uzupełnienia w części, traktującej o środkach materjalnych pisma. Mian., „Wiadomości" ukazują się, jako dodatek do „Trybuny Akademickiej" i C.K.W. Zw. Żyd. Stow. Akad. w Polsce pokrywa pełny koszt druku tego dodatku (z wyjątkiem kosztu klisz). Egzekutywa Zw. Akad. Kół Miłośników Krajozn. w Polsce ponosi koszt oddzielnej odbitki w ilości 1000 egz., rozsyłanej bezpłatnie członkom kół oraz instytucjom naukowym, bibljotekom, działaczom społecznym i t.d.".



WARUNKI PRENUMERATY:		CENY OGŁOSZEŃ:	
Abonament roczny	12 zł.	1 stronica	180 zł
„ półroczny	6 „	1/2 stronicy	90 „
„ kwartalny	3 „	1/4 „	45 „
Ceny łącznie z przesyłką		1/8 „	25 „

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Inż. Dawid Efros.
Adres Red. i Adm. Warszawa Nowy-Świat 21. (tel. 267-24) Konto Czekowe P. K. O. 7549
Druk. B-ci Wójcikiewicz, Warszawa, Pawia 10. Telef. 265-82.

TRYBUNA AKADEMICKA

ORGAN ZWIĄZKU ŻYDOWSKICH AKADEMICKICH STOWARZYSZEŃ SAMOPOMOCOWYCH W POLSCE

WARSZAWA LWÓW KRAKÓW WILNO

11 (55) LISTOPAD 1928 ROK V

W X rocznicę niepodległości

W dniu 11. listopada minęło lat 10 od wzniosłego dnia dziejowego, w którym Polacy, a wraz z nimi wszyscy inni obywatele ziemi polskiej, poraz pierwszy od lat 150 odetchnęli pełnią wolności i w którym niezłomny człowiek w szarej kurtce, Komendant Józef Piłsudski, ujął w swe mocne dłonie ster zmartwychwstałej państwowości polskiej.

W pamiętnym dniu 11. listopada 1918 roku nie wszystkie wprawdzie dzielnice wolne już były od obcego jarzma; nie było jeszcze aparatu, mającego Polską administrować i ją ku wielkości poprowadzić; rozterka wewnętrzna w społeczeństwie polskiem, która dzieliła je na dwa wrogie obozy, na różnych dogmatach opierających swe nadzieje, jeszcze nie znikła. Ale dla narodu polskiego i dla ogółu obywateli w owym dniu — niejasnym jeszcze i spowitym w mgłę niepewności jutra — jedna myśl, jedno uczucie stały się nieodpartym pewnikiem: oto nastała wreszcie ta upragniona chwila, w której zrodziła się Niepodległa Polska, aby pozostać już wolną na zawsze i aby spełnić tą misję, o której marzył i którą przepowiadał wieszcz Mickiewicz!

W dniu owym, w dniu radości powrotu Polski do życia, ludność żydowska przez usta swych przedstawicieli zameldowała Komendantowi Piłsudskiemu swą wierność i swe przywiązanie dla ziemi, na której od setek lat żyć jej wypadło, a której niepodległość stanowiła zasadniczy filar programu żydowstwa narodowego. I Komendant wyrzekł wówczas słowa, które stanowić winny i stanowić będą podstawę polityki polskiej; Komendant przyrzekł, iż Polska czynami dowiedzie, że jest kochającą matką dla wszystkich swych synów.

Swięto jednak wiecznie trwać nie może. Po chwilach radości i uniesień nastały dni i lata ciężkiej pracy nad utrwaleniem odzyskanej niepodległości, dni i lata zbrojnych zmagań się z wrogami, którzy nie chcieli się pogodzić z faktem, że Polska znów jest i że jest ona zjednoczona, tak wielka, tak silna i tak bogata. I w czasie tych oto lat walk orężnych i wewnętrznych walk politycznych o oblicze zmartwychwstałej Polski, a następnie w czasie walk o chleb powszedni, o pracę i o zarobki, w czasie tych nieskończonych dni powszednich, słowa Komendanta wietrzeć zaczęły z pamięci Polaków, testament duchowy Mickiewicza poszedł w zapomnienie, a w wyniku politycznego układu sił w Państwie ogromny odsetek obywateli, szczególnie zaś Żydzi, poczuli, iż w dużym stopniu wyjęci zostali z pod prawa.

Wskutek względów technicznych pismo nasze nie ukazało się w czasie dni, w ciągu których świętowaliśmy dziesięciolecie pamiętnych dat listopadowych 1918 roku, kiedy to pospołu z Polakami hołd składaliśmy Prezydentowi Rzeczypospolitej, jako wybrazicielowi Majastetu Państwa i owemu Nieznanemu Żołnierzowi, dzięku bohaterstwu którego powstało i stało się tak potężnem nasze Państwo. To też dzisiaj, gdy uroczystości są już poza nami, gdy nie obawiamy się już zamącić powszechnej radości najlżejszym choćby dysonansem, niech nam wolno będzie wspomnieć o tem, że w czasie 10 lat istnienia Polski Niepodległej nam, Żydom, działy się krzywdy, że zadawano nam ciosy bolesne i dotkliwe. Nie jest naszem zadaniem na tych łamach snuć nić wspomnien wszystkich krzywd, jakie się działy społeczeństwu żydowskiemu. Ale nie możemy i nie chcemy zapomnieć tego, że właśnie za czasów Niepodległej Polski polska młodzież akademicka usunęła nas, Żydów, poza obręb ogólnego życia akademickiego; że zaczerpnięto z arsenału znienawidzonego regime'u carskiego wzory normy procento-

wej dla studentów żydowskich; że za najgorszemi przykładami rosyjskiemi zamknięto wszędzie drzwi dla żydowskiej inteligencji zawodowej; że pozbawiano nas praw narodowych, nie pomnąc, iż wszak nie tak dawno jeszcze sami Polacy czuli pięść kozacką na twarzy i but pruski na piersiach; że wyzuwano nas bezprawnie z naszych pieniędzy, aby je oddawać innym, którzy do naszego ciężko zdobytego grosza praw żadnych nie mieli; że wynajdywano tysiące szykan, aby nam życie i studja utrudnić i obrzydzić. Nie chcemy i nie możemy zapomnieć o tem, iż ten stan „grabszczyzny" i „dmowszczyzny" przetrwał swych ojców duchowych i tak samo panoszy się pod rządami tych, którzy przyszli do władzy z obietnicą sanacji moralnej, pod powagą nieskalanej opinji Pierwszego Marszałka Polski, jak panoszył się za starych czasów hegemonji endeckiej.

Lecz snując te smutne wspomnienia przy okazji — spóźnionych nieco — refleksyj w związku z dziesięcioleciem niepodległości naszego Państwa, pragniemy wniknąć w przyczyny niepożądanego stanu rzeczy, a nie tylko kierować wyrzuty w stronę narodu polskiego. A wnikając w te przyczyny, starając się dociec do źródła złego, gotowi jesteśmy uwierzyć, że błędem byłoby mniemać, iż naród polski wyrzekł się wielkich ideałów swych wieszczów, że zrezygnował z tej misji, którą w ekstazie patrjotycznej Mickiewicz nazwał misją „Chrystusa narodów",że naród polski wyrzucił do lamusa te zasady, na których polska tradycja polityczna oparła współżycie narodów, zamieszkałych w Polsce. Gotowi jesteśmy uwierzyć, że to wszystko zło, cośmy przeżyli w pierwszej dekadzie naszej wolności, nie pochodzi z duszy polskiej, lecz wysączyło się z tych naleciałości, jakie na tej duszy pozostały po półtorawiekowej niewoli, a poniekąd także wypłynęły z trudności i przeszkód, jakie nasze Państwo przezwyciężyć musiało w pierwszych latach niepodległego żywota i przezwyciężenie których tem było cięższe, że brak było Polsce obywateli, doświadczonych w pracy państwowej, a wielu natomiast Polaków nie umiało się zatrzymać na tej granicy, jaka stanowić musi kres wolności, o ile wolność nie ma się przeobrazić w anarchję, bezprawie i samowolę.

W tych oto czasowych, przemijających momentach tkwi, według naszego zdania, źródło złego w Polsce, źródło, które jeszcze, niestety, nie wyschło. Ale źródło to nie jest niewyczerpane. W ogniu konieczności życia, pod wpływem zdrowych przykładów innych krajów, dusza polska wyzbędzie się niewoli, naleciałości, kalających jej czystość. Trudności życia powszedniego, wszelakie kryzysy ekonomiczne, brak pracy, brak rynków, zamknięcie granic — padną wreszcie pod naporem nowych ideałów współżycia ludzkiego, a wraz z ich upadkiem zniknie z oblicza ziemi hasło „ausrotten!"

A tę drogę przebyć również musi i Polska, ponieważ jest to droga ku lepszemu jutru ludzkości.

I dlatego, w dziesiątą rocznicę niepodległości Polski, jako jej wierni obywatele i synowie, dajemy wyraz swej najgłębszej nadziei, że spełnią się przepowiednie wielkich wieszczów Polski, że Polska budować będzie swój byt na sprawiedliwości i miłości i że—jako jedna z pierwszych—wkroczy na ten szeroki gościniec ducha, który jedynie prowadzi ku sławie i wielkości, ku pokojowi i twórczej pracy, ku dobrobytowi wszystkich ludzi i wolności wszystkich narodów.

Niech żyje Polska!

L. Himmelfarb

Bejnysz Michalewicz (Josef Izbicki)

(1876 — 1928)

Żydowski świat robotniczy wstrząśnięty został w dniu 30 października wieścią żałobną o śmierci znakomitego wodza proletarjatu żydowskiego, weterana ruchu socjalistycznego, długoletniego członka Komitetu Centralnego „Bundu", współredaktora „Naje Folkscajtung", prezesa Żydowskiej Organizacji Szkolnej, członka Zarządu Gminy Żydowskiej w Warszawie i członka Sądu Honorowego Związku Literatów i Dziennikarzy Żyd., Józefa Izbickiego, znanego wśród proletarjatu żydowskiego pod pseudonimem „Michalewicz" albo „Bejnysz".

Umarł, przeżywszy zaledwie 52 burzliwe lata, pełne walki i trudów, umarł wielbiony przez żyd. masy robotnicze, szanowany nawet przez najzagorzalszych przeciwników.

Jeśli może być mowa o postaciach, które uosabiają całą potęgę prądów dziejowych, to taką postacią był bezsprzecznie Zmarły.

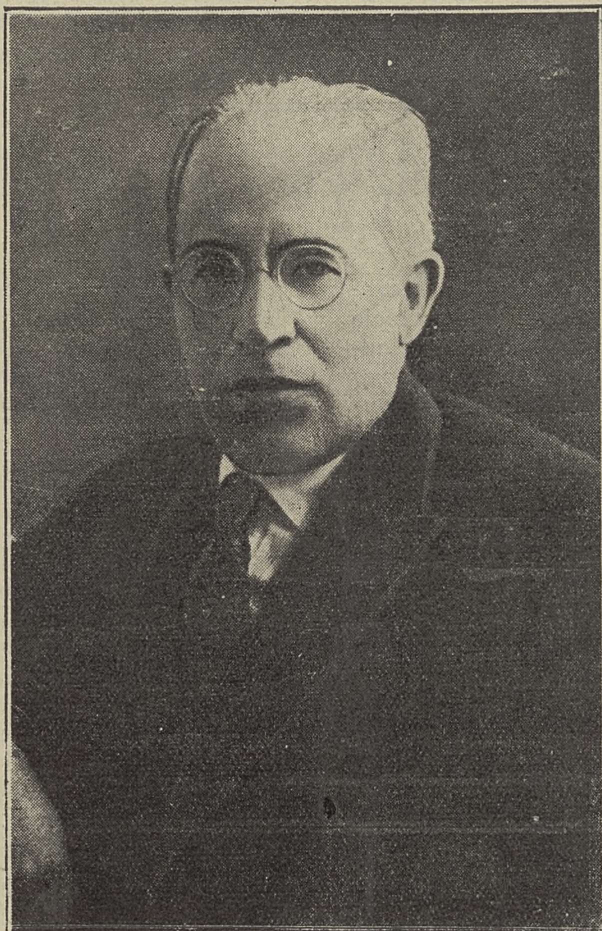
Michalewicz, syn żydowskiego mechanika kolejowego, potrafił tak rozszerzyć swój widnokrąg umysłowy, wzbogacić się w tak obszerny zasób wiedzy, wyrobić w sobie taką zdolność do czynu twórczego i wznieść się na takie

wyżyny ducha, że stanął w szeregu najbardziej zasłużonych wodzów żydowskiego ruchu robotniczego.

Niema chyba wielu tak pouczających i interesujących życiorysów, jak Bejnysza Michalewicza, który on sam w swych pamiętnikach („Pamiętniki Żydowskiego Socjalisty", 3 tomy) opowiedział.

Tysiące i dziesiątki tysięcy odczują w Jego dziejach swe własne przeżycia. Są to dzieje człowieka pracy, który od najmłodszych lat otwarte miał oczy na świat cały, który wszystko wiedzieć i poznać pragnął, a przedewszystkiem przejęty był myślą, jak swych współbraci z niedoli podźwignąć.

Miał wszystkie właściwości, których zespół potrzebny jest, aby wytworzyć działacza społecznego dużej miary: zapał, odwagę, zdolność do poświęcenia się sprawie, której służył, talent krasomówczy i pisarski, temperament bojownika, rozwagę i przenikliwość polityka.



B. Michalewicz

Wszystkie swe zdolności przyrodzone i te, które nabył usilną pracą nad sobą, oddał na usługi tej partji, której przez całe życie swoje służył— Bundowi, stając się jej wodzem i doradcą, zajmując z jej ramienia najbardziej odpowiedzialne posterunki.

Mimo to, że Michalewicz był człowiekiem, partyjnym, miał wielkie zrozumienie dla świata z wszystkiem jego bogactwem i pięknem.

Ani daleki Sybir, ani carskie kazamaty nie zasłaniały Michalewiczowi nigdy piękna i najlepszym tego dowodem jest stosunek Zmarłego do literatury i sztuki.

Był przez dłuższy czas recenzentem teatralnym, zajmuje się krytyką, interesuje się muzyką.

Niema chyba ani jednego pola pracy, któreby było obce Michalewiczowi: jest politykiem, działaczem kulturalnym i szkolnym, świetnym publicystą, wszędzie pracuje z tym samym temperamentem, uważając, że służy jednej wielkiej sprawie.

Niejednokrotnie Michalewicz zabierał głos w sprawach akademickich. Dwa fakty. Kiedy banda wstecz-ników agudowskich napadła na lokal Gminy Żyd. i zdemolowała go za to, że Gmina oddała młodz. akad. plac pod budowę Żyd. Domu Akademickiego, pierwszy ze starszego społeczeństwa staje w obronie akademików — Michalewicz, pisząc płomienny artykuł w „Folkscajtung". Parę lat później, gdy Żyd. Dom Akademicki był już zamieszkały, a część młodzieży akademickiej była w walce o stosunki w Domu, odbyło się zebranie Zarządu Gminy, na którem Zmarły głosował przeciwko kredytom na rzecz A.A.J. Część kolegów czyniła Michalewiczowi z tego tytułu zarzuty.

Michalewicz odpowiedział na te zarzuty w „Folkscajtung" świetnym artykułem „Cu di akademiker, wos tadłen", w którym tłumaczył, dlaczego należało głosować przeciwko tej pozycji w budżecie Gminy. Gdy tego samego dnia zjawiłem się w redakcji, Michalewicz zwrócił się do mnie z pytaniem, czy podobał mi się ten artykuł, czy to jest stanowisko tych, którzy byli w konflikcie z A.A.J. A gdy Mu udzieliłem twierdzącej odpowiedzi, mądre i dobre oczy Michalewicza błyszczały z radości...

Taki był stosunek Michalewicza do każdej sprawy, której bronił.

Opowiedzieć dzieje Michalewicza — to znaczy opowiedzieć 30 lat żyd. ruchu robotniczego. Ze śmiercią Michalewicza, żyd. klasa robotnicza traci jednego z najbardziej zasłużonych wodzów, żydowska publicystyka—zdolnego i szczerego pisarza, a żydowska społeczność w Polsce — piękną postać. Cześć Jego pamięci!

Józef Izbicki urodził się w 1876 r. w Brześciu nad Bugiem. W młodszych latach interesował się Palestyną. Później, jako syn mechanika kolejowego, Michalewicz bierze czynny udział w ruchu robotniczym, od założenia zaś partji „Bund“ należy do jej szeregów. Zaraz w I-szym roku istnienia tej partji, t.j. w 1897 roku, Michalewicz zostaje aresztowany.

Kilkakrotnie zsyłany do północnych gubernij, ucieka ze zsyłki i wraca do roboty. Michalewicz przebył w swem życiu ogółem 10 lat i 8 miesięcy w więzieniach rosyjskich.

Redagował w Białymstoku i Petersburgu nielegalne pisma partyjne. W 1903 r. prowadził energiczną walkę z t. zw. „Zubatowszczyzną”.

Napisał cały szereg prac i broszur („Studja socjologiczne i szkice polityczne“, 3 tomy „Wspomnień Żyd. Socjalisty”, „Nasz program”) a razem z Perecem redagował „Jomtew-Bleter“.

Pogrzeb Michalewicza był piękną manifestacją na rzecz ideałów, którym został wierny przez całe życie. Na pogrzebie C.K.W. Związku Żyd. Stow. Akad. w Polsce reprezentowany był przez specjalną delegację. **L. Brandes**

Socjalizm czy wandalizm?

Jednem z zadań uczciwej prasy, a szczególnie prasy dla młodzieży, prawdziwą ambicją zaś prasy akademickiej powinna być bezwzględna walka z wszelką korupcją i demoralizacją, zdziczeniem i chamstwem. To zadanie „Trybuna Akademicka“ starała się zawsze spełniać z całą sumiennością, nie wahając się piętnować wszystkiego, co stoi w sprzeczności z uczciwością, godnością osobistą oraz narodową i kulturalnością, ani też wszystkich, którzy przez swe postępowanie na napiętnowanie zasłużyli. Ale nigdy dotychczas nie mieliśmy smutnej okazji do piętnowania takiego wandalizmu, jaki ostatnio miał miejsce na żydowskim terenie akademickim.

Jak wiadomo, w szeregach żydowskiej młodzieży akademickiej walka przybiera niekiedy rozmiary i formy zgoła niepożądane. Mimo to, gdy na ulicy żydowskiej rozniosła się wiadomość o śmierci B. Michalewicza, żałoba zapadła nietylko wśród przyjaciół politycznych Zmarłego, nietylko wśród ogromnej większości robotników żydowskich, których Zmarły był wodzem, ale i wśród wszystkich przeciwników nieboszczyka, który znany był powszechnie z uczciwości i szlachetności swych ideałów, poświęcenia dla nich i prawości charakteru. Cała prasa żydowska poświęciła Zmarłemu pośmiertne artykuły, z których wiał prawdziwy smutek z powodu straty, jaką z Jego śmiercią poniosło całe społeczeństwo żydowskie oraz taki szacunek, na jaki zasłużyć sobie potrafią wyjątkowe jednostki. Bowiem to właśnie jest miarą wielkich indywidualności, że także ich przeciwnicy są dla nich pełni osobistego uznania i szacunku.

Do tej powszechnej żałoby społeczeństwa żydowskiego przyłączyła się również młodzież studencka. Niestety, ten nastrój szczerej żałoby, jaki ogarnął studentów, został zamącony w sposób, niespotykany w kulturalnych środowiskach, w sposób tak potworny, że nie można go ochrzcić innem mianem, jak wandalizm.

Mianowicie w jednem ze stowarzyszeń akademickich, podczas pewnego zebrania, gdy przewodniczący wezwał obecnych do uczczenia pamięci B. Michalewicza przez powstanie, znalazło się indywiduum, które ośmieliło się temu wezwaniu nie uczynić zadość, ponieważ Zmarły miał... odmienne przekonania! Było to w Warszawie, ale identyczny wypadek zdarzył się w Wilnie.

Nie wiemy, czy miały miejsce inne jeszcze podobne wypadki. Nie wiemy, czy opisane przez nas zdarzenia były spowodowane przez nakaz organizacyjny grupy politycznej, do której należą „bohaterowie“ tych zdarzeń, czy też był to tylko „samorzutny odruch” braku kultury i chamstwa. Ale wiemy, że „bohaterowie” są radykalnymi socjalistami, członkami kół „Pochodnia”, że Zmarły był również socjalistą i że te indywidua, które posunęły się tak daleko w swem chamstwie, iż pozostały w pozycji siedzącej w momencie uczczenia przez powstanie pamięci niepospolitego człowieka, który zmarł, mają dość zaszarganą przeszłość akademicką. I dlatego uzasadnionem doprawdy jest pytanie, czy przekonania tych osobników są wyznaniem wiary socjalizmu, czy też są pospolitym bandytyzmem moralnym i wandalizmem?

Ale to retoryczne pytanie nie zdoła położyć kresu chamstwu, szerzącemu się i przez pewne jednostki szerzonemu wśród młodzieży akademickiej. Na takie „czyny“, na podobną „odwagę cywilną” należy jaknajostrzej reagować, aby zaraza się nie szerzyła i aby się nie utrwaliło przekonanie o bezkarności wandalizmu i chamstwa na gruncie akademickim. To też na tem miejscu zapytujemy, co uczyniły odnośne stowarzyszenia akademickie, aby ci osobnicy, o których wyżej wspomnieliśmy, ponieśli zasłużoną karę i nie mogli nadal szerzyć swych „przekonań” i swej „kultury” w szeregach żydowskiej młodzieży akademickiej?

I jeszcze jedna uwaga. Zadaniem partyj politycznych jest walka o zwycięstwo tych ideałów, które stanowią fundamenty programów partyjnych. Różne są poglądy na metody takiej walki. Partje demokratyczne trzymają się metody zdobywania władzy przez zyskanie większości społeczeństwa dla swego programu, zdobywszy

zaś władzę okazują mniej lub bardziej rozciągłą tolerancję względem swych przeciwników.

Partje faszystowskie i skrajnie-socjalistyczne wierzą tylko w zamachy i siłę pięści, zaś zdobytą w drodze zamachów i krwawej rewolucji władzę utrzymują w swych rękach dzięki przemocy fizycznej, dzięki karabinom i kazamatom więziennym, zowiąc ten system rządzenia — dyktaturą. Ale nawet rewolucyjni socjaliści i faszyści milkną wobec śmierci przeciwników i jeśli przeciwnik był wybitną jednostką i osobiście zasługiwał na szacunek, po śmierci oddają mu należny hołd, mimo, iż za życia chętnieby się go pozbyli z tego padołu łez lub wzięli go na państwowe utrzymanie w jakimś zakratowanym dla pewności pokoiku. Mieliśmy tego przykłady w Rosji i we Włoszech. Dlatego też sądzimy, że uprawnieni jesteśmy do zapytania, co uczyniła „Pochodnia", aby poskromić swych przywódców w ich ordynarnych wybrykach?

Br.

„Pomoc i Samopomoc Akademicka"

Już w poprzednim № naszego pisma, w ostatniej chwili przed zamknięciem numeru, zdołaliśmy umieścić słów parę na temat polemiki, jaka się wywiązała miedzy nami a polskim miesięcznikiem akademickim, ukazującym się pod tytułem, podanym w nagłówku niniejszego artykułu. Ale tych słów kilka, napisanych w pośpiechu, gdy numer szedł już na maszynę, nie wyczerpało tematu, który—śmiało rzec można — stanowi jedno z najpoważniejszych zagadnień życia akademickiego w Polsce, ba! nawet jedno z najpoważniejszych zagadnień politycznych Polski. Bowiem nie idzie tutaj o jakieś drobnostki, jeno o cały kompleks problemów, znanych pod nazwą „kwestji żydowskiej" lub— jak kto woli — pod nazwą „współżycia polsko-żydowskiego".

Od tysiąca lat mieszkają Żydzi na ziemiach polskich. Od zarania historji Polski i narodu polskiego, dzieje Polaków przeplatane są, czasem ledwo widoczną, a czasem gęstą i wyraźnie występującą nicią żydowską. Żydzi razem z Polakami przeżywali okresy wielkości i upadku Polski, razem prosperowali w czasie pierwszych i razem cierpieli w czasie drugich. Złote wieki Państwa Polskiego były i dla Żydów wiekami wspaniałego rozwoju i dobrobytu. Niewola Polski była i dla Żydów znaczona uciskiem i prześladowaniami. I dlatego nigdy nie brak było Żydów w walkach, jakie toczyli Polacy o odzyskanie wolności i niepodległości.

A mimo to braterstwo wspólnycb radości i cierpień w ciągu tysiąca lat, mimo pewnego podobieństwa w dziejach narodów żydowskiego i polskiego, wciąż jeszcze na porządku dziennym stoi „kwestja żydowska", a przyjazne „współżycie polsko-żydowskie" wciąż jeszcze zda się być niemal nieosiągalnem.

Były wprawdzie próby zadzierżgnięcia węzłów takiego współżycia. Jeszcze wszak przed wojną, żydowskie partje narodowe i narodowo-socjalistyczne proklamowały w swych programach—niepodległość Polski. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości politycy żydowscy na czele z posłem Grynbaumem prowadzili na temat sprawy żydowskiej rozmowy z rządem. Poseł Dr. Thon organizował w Krakowie publiczne dyskusje w sprawie żydowskiej z udziałem najwybitniejszych przedstawicieli społeczeństwa polskiego i żydowskiego. Reprezentanci żydowscy, nie chcąc tracić żadnej możliwości dojścia do wyjaśnienia kwestji żydowskiej w Polsce, nie uchylili się nawet od zainspirowanego humorystycznego pośrednictwa Dr. Nossiga. Tym jeno intencjom przypisać należy, iż poseł Dr. Reich, będąc prezesem Koła Żydowskiego w Sejmie i Senacie, zdecydował się na osławioną swą ugodę ze St. Grabskim, nie bacząc, iż treść ugody nie była dla społeczeństwa żydowskiego zbyt korzystna, że jej forma nie była stosowna i że kontrahentem był Grabski, w którego dobrą wolę względem Żydów — jak było do przewidzenia i jak się później istotnie okazało — nie należało wierzyć. Ale wszystkie te próby spełzły na niczem, bynajmniej nie z winy Żydów, którzy najgoręcej pragną porozumienia z narodem polskim, a może nawet nie z winy społeczeństwa polskiego, ale z powodu pewnych okoliczności objektywnych, rozdmuchanych i rozdętych przez czynniki antysemickie, które — chcąc zatrzeć swą grzeszną przeszłość polityczną — na koniku żydowskim galopowały, dzięki demagogji i antysemityzmowi dorwały się do władzy w niepodległej Polsce i tak długo żłopały bogactwa Polski, aż ucho u dzbana się urwało i samo społeczeństwo polskie — wprawdzie nie za antysemityzm, a za inne grzechy — w maju 1926 r. przeciw nim się zbuntowało. Ten bunt trwa aż po dzień dzisiejszy, lecz, niestety, nowi panowie sytuacji, idąc widocznie po linji najmniejszego oporu, sądząc zapewne, że tylko tym orężem uda się pognębić endeckiego ducha, ujęli sami zbrukany sztandar rozwojowy i dosiedli dobrze ujeżdżonego konika żydowskiego, nie zdając sobie sprawy, iż w ten sposób przygotowują skutecznie renesans endecki.

W tych okolicznościach dokonane zostały dwie nowe próby zbliżenia między społeczeństwem polskiem a żydowskiem: utworzenie mieszanego polsko-żydowskiego komitetu uczczenia pamięci Berka Joselewicza oraz nawią

zanie kontaktu między literaturą polską i żydowską. O tej ostatniej próbie, przemilczanej przez całą niemal prasę polską, wydrukowaliśmy w poprzednim numerze naszego pisma artykuł żydowski p. t. „Pojlisz-idisze dernenterung durch literatur", zaś kontynuacją tego artykułu będzie, począwszy od niniejszego numeru, szereg artykułów o Żydach w literaturze polskiej (w numerze niniejszym umieszczamy artykuł o Józefie Wittlinie).

Jeśli wszakże na szerokim terenie politycznym i kulturalnym zbliżenie między Żydami a Polakami okazało się tak trudnem, to na ograniczonym terenie akademickim w Polsce okazało się ono zupełnie niemożliwem.

Kilkakrotne próby żydowskich stowarzyszeń akademickich nawiązania poprostu tylko jakiegoś kontaktu ze stowarzyszeniami polskiemi skończyły się zdecydowanem niepowodzeniem i tylko zupełnie wyjątkowo polscy studenci zwracali się do nas (tak było przy organizowaniu działu akademickiego na wystawie prasowej w Kolonji.)

Wprawdzie przed kilku laty jedno polskie pismo akademickie, próbowało zainaugurować na swych łamach dyskusję w sprawie żydowskiej, ale inauguracyjny artykuł wypadł mocno po asymilatorsku, a zresztą pismo to wnet zakończyło swój żywot.

Wprawdzie w 1927r. na łamach „Myśli Akademickiej" ukazała się enuncjacja programowa demokratycznej Organizacji Młodzieży Narodowej, ale ustęp tej enuncjacji, dotyczący Żydów, mógłby się bez żadnych poprawek ukazać na łamach brukowego wszechpolskiego „Akademika Polskiego."

Później znów usiłowano nawiązać stały kontakt między polskiemi a żydowskiemi socjalistycznemi grupami akademickiemi, ale i ta próba, kulawa od samego początku, nie dała żadnych wyników, co zresztą przewidzieliśmy. Tylko, zdaje się, we Lwowie na Wyższej Szkole Handlu Zagr. ułożyły się między Polakami a Żydami znośne stosunki, zaś ostatnio, również we Lwowie, medycy bez różnicy narodowości połączyli się dla szczególnego określonego celu. To też z prawdziwem zadowoleniem czytaliśmy październikowy № „Pomocy i Samopomocy Akademickiej," miesięcznika, utrzymywanego stale na bardzo wysokim poziomie i obfitującego w interesujące artykuły i wiadomości. Z prawdziwą satysfakcją dowiedzieliśmy się, że „Pomoc i Samopomoc Akademicką" obserwuje „organizacje żydowskich akademików, ich roz-

---

Dziesięciolecie

Gdym przyszedł do domu, znalazłem na stole kopertę. Koperta zawierała list. List zawierał pewną ilość słów. W słowach zaś mieściła się nieco zagadkowa treść:

„Niniejszem mam zaszczyt zaprosić Szanownego Kolegę na uroczystość obchodu dziesięciolecia moich studjów"... Podpis nieczytelny, ale poznałem charakter pisma: Gerber.

Byłem zdumiony... Dziesięciolecie studjów?... Uroczysty obchód!... Jak to należy rozumieć?

Gerber przed dziesięciu laty wstąpił na wydział filozoficzny; po dwóch latach studjów, podczas których starannie badał życie doczesne, pilnie przykładając się do wszystkich jego przyjemności (miał chyba na względzie święty cel sprawdzenia, o ile wnioski teoretyczne odpowiadają praktyce), przeniósł się na politechnikę. Atoli kreślenie arkuszy nie przypadło mu do smaku, zaś specyficzne zapachy laborki chemicznej raziły delikatny zmysł powonienia. Więc po dwuroczne próbie porzucił Almam Matrem Technicam i postanowił się poświęcić szczytnym naukom jurysprudencji. Na tym wydziale zatem, po przeprowadzeniu ścisłego rachunku, przebywa już sześć lat, ale na którym jest kursie wolę nie pytać.

Zresztą, kogo to obchodzi? Ale przy takich okolicznościach obchodzić dziesięciolecie studjów? Więc z jakiem obliczem mam przyjść na tę uroczystość i co powiedzieć? Czy powinszować dziesięciolecia i wyrazić szczere życzenia, aby w szczęściu i spokoju doczekał się dwudziestej rocznicy studjów? A może nastroić się na grobową nutę i rozpłynąć się w arcysmutnych wyrazach głębokiego współczucia, że tak długo, nieskończenie długo...

Gniewnie zaszczekał telefon.

— Hallo!

— To ty?

— To ja.

— Słuchaj, otrzymałem dziś zaproszenie od Gerbera na obchód dziesięciolecia jego studjów. Co to ma znaczyć?

— A, ty też? — szczerze ucieszyłem się, że jeszcze ktoś ma takie same zawracanie głowy.

Dowiedziałem się jednak przy sposobności, że jeszcze kilku kolegów otrzymało analogiczne zaproszenia. Po długiej naradzie postanowiliśmy tedy skomunikować się z nimi i wspólnie rozpatrzeć wytworzony stan rzeczy.

Zebrało się nas siedmiu drabów.

— Proszę kolegów, powiedział najstarszy wśród nas Kalin, student filozofji, bezwzględnie należy tę uroczystość potraktować, jako obchód żałobny. Powinniśmy przyjść, aby wyrazić Gerberowi najszczersze współczucie oraz wzbudzić w nim nadzieję, że bliski jest kres jego cierpień...

Gdy kilku z kolegów wyraziło zdanie, czy nie chodzi tu czasem o zwykłą koleżeńską zabawę z okazji właśnie dziesięciolecia studjów, co bardzo jest prawdopodobne ze względu na

wój i ich czyny nie dlatego, aby drwić i „przypinać łatki” (cui bono?), ale aby przedewszystkiem móc powiedzieć własnemu społeczeństwu, jak i co robi młode pokolenie narodowości żydowskiej w państwie polskiem-primo, a secundo, aby może znaleźć coś cennego w tej pracy.“

Ten spokojny, rzeczowy i lojalny stosunek względem Żydów poraz pierwszy został przez studentów polskich ujawniony publicznie.

Poraz pierwszy młodzież akademicka polska publicznie zadała sobie pytanie: cui bono drwić z Żydów?

I być może doda wkrótce również: cui bono cała ta walka z Żydami wogóle? Chyba, że pour le roi de Prussel I dlatego skromny, petitem drukowany artykuł „Pomocy i Samopomocy Akademickiej“ o naszem piśmie stać się może etapem w ukształtowaniu się lepszych stosunków między studentami polskimi a żydowskimi, a nawet, być może, między naszemi społeczeństwami.

X.

Studjum Pracy Społeczno-Oświatowej w Warszawie

„Studjum Pracy Społeczno-Oświatowej, założone przez Wydział Pedagogiczny Wolnej Wszechnicy Polskiej i centralne organizacje oświatowe, ma na celu kształcenie w różnorodnych dziedzinach działalności oświatowej i społecznej osób, które udowodniły zamiłowanie i przygotowanie życiowe do tej pracy (conajmniej roczną praktykę), posiadają odpowiednie naukowe wykształcenie w jakiejkolwiek dziedzinie, związanej z wybraną specjalizacją.” W ten sposób określono cel i charakter nowego wydziału, istniejącego dopiero od 1924 roku.

O Studjum Pracy Społeczno-Oświatowej wołało samo życie. Była to luka, którą należało jaknajprędzej wypełnić. Naogół utarło się mnie-

---

nieco lekkomyślny charakter jubilata, filozof zatrząsł się z oburzenia.

— Słuchajcie, kto z was tak rozumie cel i treść tego obchodu, niech lepiej nie idzie. Zrozumcie, że ten człowiek jest straszliwie przygnębiony. Prosi on nas o pocieszenie, o parę ciepłych słów...

Daliśmy się przekonać. Filozof mówił z takim zapałem, a zresztą górował nad nami ilością lat studjów (9, wyraźnie dziewięć), tak iż uznaliśmy, że najlepiej potrafi ocenić psychologję jubilata.

To też wystroiliśmy się, jak na pogrzeb, przygotowaliśmy kondolencyjne mowy i całą paczką ruszyliśmy do Gerbera.

„Przygnębiony“ jubilat przyjął nas nadzwyczaj serdecznie, dziękował za przybycie, śmiał się bezustannie i sypał dowcipami.

— Udaje, bestja, powiedział współczującym tonem Kalin, ale w duszy ma piekło.

— Chodzcie do stołu, chłopcy, krzyknął Gerber i pociągnął bractwo do jadalni.

— Do stołu? Żałobny obchód przy stole? Nasze spojrzenia pełne wątpliwości, jak ostrza szpad godziły w filozofa.

— Naśladowanie zwyczajów starożytnych, brzmiała odpowiedź.

Pierwszy zabrał głos Kalin:

— Drogi kolego, (tkliwe spojrzenie), w ciężkiej chwili przybywamy do ciebie ze słowami pocieszenia (dwa westchnienia). Smutne obchodzisz dziś święto, dziesiątą rocznicę zmarnowanych nadziei i daremnej pracy (?) Razem z Tobą płaczemy nad Twojem nieszczęściem. Łzy nasze łączą się z Twemi, westchnienia zlewają się, serca razem uderzają w bólu (głupie westchnienie i pauza). Ale z cierpienia rodzi się siła i czyn. Niechaj więc ufność ożywi Twą duszę, a złocisty promień nadziei i uśmiechu rozjaśni zachmurzone i zczerniałe z bólu oblicze.

Była to całkiem zbyteczna inwokacja, bo przez cały czas przemowy filozofa „zczerniałe z bólu“ oblicze Gerbera kurczyło się w atakach spazmatycznego śmiechu.

— Brawo, brawo, wołał, świetne tragikomiczne zdolności, Powinieneś je wyzyskać. Toś mnie ubawił!

— Ciągle udaje, już z pewnem zdziwieniem wyrzekł Kalin i w filozoficznem roztargnieniu wypił dwa kieliszki.

Drugi mówca długo biadał nad niedolą jubilata i w końcu naprawdę się rozpłakał (likier był mocny, a głowa słaba). Trzeci zapuścił się w głębie filozofji, wlazł na stoików, wygłosił szczytne zdanie, że „cierpienie wykuwa charaktery z granitu“, a nie mogąc wyleźć z bezdroży, na które się dostał, wylał na kolana likier i szybko poprosił o ręcznik dla zapobiegnięcia plamom. Czwarty przez pomyłkę wpierw wychylił swój kieliszek, połapał się jednak, że uczynił coś niewłaściwego, pijąc przed wygłoszeniem mowy; wobec tego strasznie się zmieszał i nic nie powiedział.

Piąty wygłosił płomienną mowę, w której zawzięcie gromił burżuazję, że nie pozwoliła dziecku proletarjatu, Gerberowi (ojciec jest ban-

manie, że nie można nikogo nauczyć „pracować społecznie". Jest to funkcja z „Bożej łaski", trzeba się urodzić społecznikiem. Istotnie nie można sobie wyobrazić jednostki, pracującej na jakiemkolwiek polu społecznem, którаby nie miała zamiłowania i pewnej predylekcji w tym kierunku. Ale trudno z drugiej strony wymagać od ludzi, którzy przyszli jeno z gorącem sercem i dobrą wolą, by pracę tę poprowadzili racjonalnie.

Oczywiście, spotykamy wyjątki, ale ilość wyjątków jest minimalna, a zapotrzebowanie na wykwalifikowanych pracowników społecznych — ogromne. Większość siłą rzeczy spotka się z trudnościami czy to natury prawnej, czy ekonomicznej i t. d., do zwalczenia których nie będzie wiedziała poprostu jak się zabrać.

By usunąć tę niezaradnosć, by ułatwić i tak żmudną pracę społeczną, by pchnąć ją wreszcie na właściwe tory powstają szkoły pracowników społecznych.

Na czem polegają studja i czego się wymaga od słuchaczy? Sądzę, że dla zorjentowania się najlepiej przytoczyć wstęp, jakim są zaopatrzone przepisy dla słuchaczów Studjum Pracy Społeczno-Oświatowej: „Studjum Pracy Społeczno-Oświatowej jest szkołą wyższą pracowników społecznych i oświatowych, wymaga od kandydtów do tej pracy gruntownego przygotowania naukowego i wyrobienia życiowego. To też pożądane jest ukończenie przed wstąpieniem na Studjum pełnego kursu Szkoły Wyższej. Nauka na Studjum trwa 2 lata. Z tego rok pierwszy poświęcony jest pracy teoretycznej, drugi zaś praktyce fachowej".

Słuchacze mogą specjalizować się w 4-ch kierunkach, a mianowicie: 1) w nauczaniu dorosłych i młodzieży pracującej, 2) w organizacji życia społecznego, 3) w bibljotekarstwie, 4) w opiece nad matką i dzieckiem.

Do roku akademickiego 1928—29 t. zn. przez 3 lata istnienia, Studjum teoretyczne trwało jeden rok, ale zarówno wykładowcy jak i studenci doszli do wniosku, iż jest to za krótki przeciąg czasu dla wykwalifikowania pracownika społecznego.

Obecnie na Studjum jest około 120 słuchaczy i słuchaczek, przyczem przyjęci zostali tylko ci, którzy wykazali się rokiem pracy społecznej. A więc „uczą sie pracy społecznej": nauczyciele (b. licznie reprezentowani), rolnicy, prawnicy, przedstawiciele samorządów, delegaci

---

kierem) ukończyć studjów. Wspomniał o gniewie ludu, który wzbiera i wzbiera, aż lada chwila wybuchnie i zetrze na miazgę „klasy posiadające i ich pachołków". Zacytował parę zdań z Marksa, Engelsa, Bebla, Lenina i wyraził jubilatowi współczucie, jako niewinnej ofierze imperjalizmu angielskiego i polityki kolonjalnej.

Szósty mówca, polemizując z piątym, w dwóch słowach rozprawił się z Marksem et consortes, podkreślił znaczenie narodowych idei, a wsiadłszy na konika nacjonalizmu tak się patrjotycznie zagalopował, że pominął głuchem milczeniem Gerbera i całą uroczystość.

Wreszcie siódmy i ostatni zarazem rozpoczął od cytatu „vanitas vanitatum", potem przeszedł do wszechpotężnej śmierci, której bezlitosnym szponom nie ujdzie ani dyplomowany, ani zwykły śmiertelnik. Ergo, wywodził, czyż warto się martwić, skoro wcześniej czy później...

Kiedy mówił drugi, Gerber jeszcze się śmiał, ale gdy następni mówcy nie ustawali w pocieszaniu, śmiech przeszedł w zdziwienie, aby przy ostatniej oracji przedzierzgnąć się w straszliwą wściekłość.

Wyrzuceni za drzwi, w posępnym nastroju kroczyliśmy po schodach, starając się w miarę możności wzajemnie na się nie patrzeć.

Było głupio i przykro.

W bramie zatrzymaliśmy się.

— Muszę, niestety, pożegnać się z wami, powiedział, patrząc w stronę Kalin.

W tej chwili uświadomiłem sobie, iż on to jest właściwym sprawcą naszej przygody. Oto, kto nas namówił, byśmy poszli pocieszać i składać kondolencje człowiekowi, który pełen był radości i serdecznie pragnął zabawy. Cożwięc dziwnego, że nas wyrzucono i straszliwie nam przy tem nawymyślano?

Wobec tego rzekłem grzecznie, lecz stanowczo:

— Czekaj chwileczkę.

— Czekaj, czekaj, podchwycili moi towarzysze niedoli, mściwie zatarli ręce i zastąpili drogę filozofowi.

— W cierpieniu rodzi się siła, moc, będziesz więc silny, powiedział jeden i opuścił pięść.

— Cierpienie wykuwa charaktery z granitu, będziesz więc miał granitowy charakter, powiedział drugi i opuścił pięść.

Kalin od czasu do czasu jęczał.

Odrazu nam ulżyło.

— A nie zapomnij zaprosić nas w przyszłym roku na obchód dziesięciolecia twoich studjów, rzuciliśmy na odchodnem niefortunnemu filozofowi.

B. Mosiężnik

sejmików powiatowych, lekarze, pielęgniarki. bibljotekarze i t. d., słowem ci wszyscy, którzy podczas swej pracy społecznej odczuli brak zawodowego przygotowania.

Jeżeli chodzi o ilość Żydów na Studjum, to przedstawia się ona nad wyraz marnie. Wszystkiego 8 osób (tylko tyle się zgodziło). Czyżby nie istniało wśród żydów zainteresowanie dla życia i pracy społecznej? A wszak pole pracy społecznej wśród Żydów jest ogromne. Szkolnictwo, kursy dokształcające. uniwersytety ludowe, „Ort". „Toz", problemy kolonizacji i emigracji i t. d.

Czy może wszędzie mamy już odpowiednich kierowników? I czybyśmy już niczego nowego i pożytecznego nie mieli potrzeby się uczyć?

Warto się nad tem zastanowić!

S. A. Gołębianka

Zjazd Medyków-Żydów

(słów kilka)

Odstępujemy dzisiaj od naszej zasady pisania po żydowsku. Ale robimy to, aby dać możność szerszym rzeszom akademików zapoznania się z naszemi postulatami, aby słowa nasze nie przebrzmiały bez echa, lecz aby znalazły posłuch u medyków żydowskich.

Ale przejdźmy do właściwego tematu.

Koledzy lwowscy podjęli inicjatywę zwołania zjazdu Medyków Żydów, za co należy się im uznanie i wdzięczność. Dodać jednak musimy, że myśl wzajemnego porozumienia się była poraz pierwszy rzucona przez medyków wileńskich, którzy zwrócili się w odpowiednim czasie z tą propozycją do kolegów warszawskich. Odpowiedzi jednak w tej materji nie otrzymano. A porozumienie wspólne było nader pożądane, wspólny front był potrzebny — chociażby w sprawie „trupiej."

„Lepiej póżniej, niż nigdy!" Zrozumieliśmy nareszcie, iż łączą nas wspólne więzy, których zrywać nie można, — przeciwnie — należy je zacieśnić. Zjazd właśnie ma spełnić to zadanie i stworzyć wspólną platformę celem uregulowania naszych wzajemnych stosunków i potrzeb, a zarazem wskazać nam racjonalną drogę pracy dla naszego społeczeństwa.

O ile dla kolegów-medyków uzasadnienie zjazdu jest może zbyteczne, o tyle dla kolegów nie-medyków jest to rzeczą nader ważną, a nawet niezbędną. Ileż to bowiem nieporozumień powstaje między stowarzyszeniami medyków a innemi stowarzyszeniami akademickiemi!

Przyczyna leży w tem, że Ogół akademicki nie rozumie naszych specyficznych potrzeb, nie odczuwa naszych bolączek i trosk, nie uświadamia sobie, iż mamy odrębne zadania. A pod tym względem grzeszą może i nasze władze centralne, które niejednokrotnie nad sprawami medycznemi obojętnie przechodzą do porządku dziennego. O tem zjazd, który się odbędzie wkrótce, zapomnieć nie powinien, lecz wyjaśnić musi stanowisko nasze w społeczności akademickiej.

* * *

Kol. M. Kurzrok w numerze wrześniowym „Tr. Akad." w swoim artykule p. t. „Problemy medyckie" próbuje wyjaśnić potrzebę zwołania zjazdu medyków. Naszem zadaniem będzie uzupełnienie niektórych postulatów, podanych w powyższym artykule, a także podać inne, któremi zjazd będzie musiał się zająć.

W każdem środowisku akademickiem istnieje Wzajemna Pomoc, która zrzesza wszystkich akademików-Żydow, nie licząc garstki zjednoczeniowców. Stowarzyszenia powyższe mają na celu samopomoc w najszerszem tego słowa znaczeniu. Dzisiaj jednak rozwielmożnienie się do najwyższych granic „politykomanów" i ograniczonych a upartych partyjników uniemożliwia normalną pracę w tych stowarzyszeniach. To było, naszem zdaniem, momentem, który spowodował powstanie organizacyj zawodowych w Warszawie i Wilnie. Narodziny nowych placówek akademickich wywołują w ogólnych stowarzyszeniach samopomocowych zaniepokojenie, wprowadzają niesnaski i nieporozumienia, niezmiernie szkodzące rzeczowej pracy. Chcemy w tem miejscu dać wyraz przekonaniu, że stowarzyszenia samopomocowe nie mają w zawodowych niebezpiecznych dla siebie współzawodników; separacja jest tylko pozorna Przy głębszem wejrzeniu w sprawę wypełniamy jedynie lukę w zadaniach stowarzyszeń samopomocowych, którym te podołać w żaden sposób nie mogą.

* * *

Na pierwsze miejsce wysuwa się tu praca kulturalna. Na uniwersytecie otrzymuje student wiedzę ogólną, ogólne wskazówki — uzupełnić. uporządkować tę wiedzę możemy jedynie we własnych kołach naukowych. Ku temu mają służyć: referaty, seminarja, bibljoteki, wydawnictwa podręczników i t. p.

Dotychczas praca nosiła tylko charakter lokalny i dlatogo też nie mamy widocznych rezultatów. Ale spodziewamy się, że bezpośrednie porozumienie się w tej sprawie, wymiana myśli — wytworzy nowy program, bardziej odpowiedni, bardziej owocny, bo oparty na ko-

laboracji wszystkich środowisk.

Zjazd powinien dać drogowskazy!

* *
*

Również nieokreślony jest nasz stosunek do społeczeństwa żydowskiego. Niewidoczny jest nasz udział w pracach organizacyj, mających na celu zdrowie ludności żydowskiej. Nie słyszeliśmy, aby młodzi medycy pracowali w „Tozie", „Brijusie", „Marpe" i t. p. Narazie te T-wa prosperują dzięki ofiarnej pracy starszych lekarzy, a nie zapominajmy, że mamy niedługo objąć po nich spuściznę i kontynuować to, co oni rozpoczęli. To jest naszym obowiązkiem wobec społeczeństwa.

Wtedy też społeczeństwo starsze zrozumie nas prędzej i chętn'ei dopomoże nam do zwalczenia naszych bolączek i trosk I wtedy wytworzy się ta bliższa łączność z szerszemi masami narodu...

Wkazanie środków do spełniania tych obowiązków względem społeczeństwa stanowi drugie zadanie zjazdu.

Numerus clausus? Musimy zaznaczyć, że nie jest specjalnie naszą sprawą, jest to sprawa ogólna-akademicka.

Pawinna być ona rozwiązaną przez nasze Władze Centralne przy współudziale miarodajnych czynników. Wobec tego, jednak, iż „numerus clausus" daje się szczególnie odczuwać na Wydziałach Lekarskich — Zjazd powinien udzielić tej sprawie sporo uwagi.

* *
*

Niezmiernie ciężką i jednocześnie przykrą bolączkę stanowi kwestja „trupia". Tembardziej ciężką, gdyż godzi w interesy młodszych kolegów. Nie mają oni możności z jednej strony przerobienia praktycznie kursu anatomji, z drugiej — są w obawie utraty roku studjów.

Z powyższych względów sprawa ta wymaga specjalnej uwagi, wspólnego porozumienia się wszystkich środowisk, prowadzenia jednolitej akcji. Musimy znaleźć wyjście z tego zamka, w który nas wepchnięto.

W załatwieniu tej sprawy napotykamy na poważne trudności ze strony naszych sfer ortodoksyjnych, choć nie wyłącznie. W tem miejscu. musimy zaznaczyć, iż nie zgadzamy się zupełnie z zapatrywaniami kol. M. Kurzroka

Szukanie winy tylko w ortodoksji żydowskiej jest dowodem błędnej oceny sytuacji. Sprawa ta nosi par excellence charakter antysemicki. Tu są winne zupełnie inne czynniki, które w celu wyrugowania medyków i lekarzy żydowskich. z ich placówek wysuwają kwestję braku zwłok. Prawda, brak zwłok w prosektorjach istnieje, ale przy dobrej woli i większej wyrozumiałości można załatwić tę sprawę ku zadowoleniu wszystkich. Ustawa państwowa o dostarczaniu zwłok dla celów naukowych zapewne załatwi tę kwestję.

Zjazd winien poczynić starania o szybsze załatwienie tej sprawy.

* *
*

O systemie studjów lekarskich, a zwłaszcza o nowych przepisach egzaminacyjnych rozwodzić się długo nie będziemy. Kol. M. Kurzrok dokładnie uwypuklił tę sprawę. — Zjazd, oczywiście w tej kwestji, nie zachowa milczenia.

* *
*

Ale Zjazd będzie pozatem musiał pamiętać również o zabezpieczeniu medykom bytu materjalnego podczas studjów. Należy pamiętać jednak, że zarobkowanie powinno być ściśle związane z przyszłym zawodem, gdyż wtedy tylko ułatwi ona przyszłą działalność lekarską. W tym też celu trzeba czynić starania nawiązania kontaktu z Związkami lekarzy żydów, ze szpitalami żydowskiemi i t. p. Zapewne niejeden z nas chętnieby zamiast korepetycji, spędził noce na dyżurze względnie robił zastrzyki, opatrunkii t.p, Podczas feryj objęcie posady w szpitalu, w sanatorjum i na innych placówkach zdrowotnych przyniosłoby wiele korzyści naszym kolegom.

W związku z powyższem należy się zwrócić do Wojewódzkich Urzędów Zdrowia, aby odpowiednia ilość miejsc w szpitalach państwowych i komunalnych była zarezerwowana dla medyków żydowskich. Należy tu zaznaczyć, iż podczas feryj ubiegłych Wojew. Urząd Zdrowia w Wilnie załatwił odmownie wszystkie podania członków Stow. Med. Żydów U. S. B. mimo, iż sam Zarząd ilość tych podań zredukował do minimum.

Zjazd zrozumie chyba ważność tej kwestji i wyznaczy jej odpowiednie miejsce w swoim porządku dziennym.

* *
*

Na zakończenie dodać musimy, iż urzeczywistnienie wyżej podanego programu wymaga dużo energji i pracy organizacyjnej, Przy dołożeniu jednak maximum starań i wysiłków cel może być w znacznym stopniu osiągnięty.

Jan Bus

Wilno, Październik 1928 r.

O usportowienie studentek żydowskich

Życie sportowe akademiczek Żydówek stoi pod znakiem zapytania. Nie mamy poprostu, z małemi, nielicznemi wyjątkami, — akademiczki, którą nazwaćbyśmy mogli sportswomen. Podczas gdy w klubach akademickich polskich, nie mówiąc już o robotniczych i ogólnych,—mamy cały szereg pań, świetnie sportowo postawionych i sięgających nierzadko po laur rekordu, to wśród studentek-Żydówek spotykamy tu kompletną lukę, nie do pomyślenia przy racjonalnie prowadzonem usportowieniu i wychowaniu fizycznem.

Czem można ten zgoła niepożądany objaw wytłomaczyć? O braku uzdolnienia w tym kierunku nie można wszak mówić. Więc co? Według mego zdania wynika to z szeregu powodów o których niżej.

Na pierwszy hamulec, powstrzymujący dziewczęta od poświęcania się sportowi, natrafiamy już w szkole. Więc albo wychowanie fizyczne jest tak prowadzone, że zgóry zniechęca się adeptki do pracy nad sobą, albo też opieka domowa zabrania poprostu, czy to ze względów „zdrowotnych", czy też z innych powodów uczęszczania na gimnastykę i treningi sportowe. Podczas gdy chłopiec, którego sport pociąga, zwalczy wszystkie przeszkody, byle tylko znaleźć się na treningu czy na lekcji gimnastyki, to dziewczyna w analogicznym wypadku jest bardziej uległa i godzi się na zakaz rodziców czy opiekunów.

Przechodzi panna do wyższych klas, jest na ukończeniu gimnazjum; wtedy wogóle już niema mowy o sporcie. Jest wszak tyle ważniejszych rzeczy. Jest wszak tyle przyjemnostek, a u niektórych, niestety, już w szkole, nie na końcu śpi „polityka"; skąd na to wszystko wziąć czas, kiedy i uczyć się jeszcze trzeba? A zresztą, sportem zajmować się w takim wieku często „nie wypada", a więc precz ze sportem!

Po ukończeniu szkoły, większość przechodzi na wyższe studja, ściślej się wyrażając, zapisuje się na uniwersytet Mamy już studentki zamiast uczenic, ale i nadal o sporcie mowy niema. Bowiem znowu albo zabawa, albo szkodliwe rozpolitykowanie, nikomu korzyści nie przynoszące, no i pozornie nauka stoją na przeszkodzie rozwijania ciała. Cierpi na tem niebywale żydowski sport akademicki, który na skutek takiego lekceważenia z trudnością wznosi się na wyższy poziom. Uprawiania, tak modnej obecnie, gimnastyki dla utrzymania pięknej linji ciała, na serjo wszak brać nie można.

Sytuacja ta, przy ciągłym rozwoju sportu i ogarnianiu przezeń coraz to większych mas, musi bezwzględnie ulec zmianie. Nie można patrzeć bezradnie na obecny stan rzeczy. Jaka jest więc rada? Akademickie stowarzyszenia sportowe winny zwrócić baczną uwagę na szkoły. Już w młodszych latach wziąć należy pod opiekę przyszłe akademiczki, tak jak to robią A Z. S. Opiekować się, wychowywać w duchu sportowym, by po pewnym czasie mieć sportswomen w ścisłem tego słowa znaczeniu. Sportswomen, która godnie reprezentować będzie akademika-Żyda.

To jest praca obliczona na dalszą metę. To nam może dać materjał sportowy za lat parę. Nie wolno jednak rezygnować z tej masy akademiczek, którą mamy obecnie a która wykazuje dla sportu, ze szkodą dla siebie, tak zupełną obojętność. Nie, tak tej kwestji stawiać nie wolno. W interesie racjonalnego rozwoju fizycznego społeczeństwa akademickiego, sprawy tej tak pozostawić nie można.

Niech się studentce nie zdaje, że teraz rozpocząć pracę sportową jest już za późno. Za późno nie jest, trzeba tylko chcieć. Akademiczka-Żydówka musi wziąć się do sportu. Brakiem czasu też tłomaczyć się nie można. Spójrzmy, jak dzieje się gdzieindziej jak pracują studentki zagranicą a nawet u nas w Polsce, w polskich klubach. Trzeba umieć rozłożyć sobie czas, by na wszystko starczyło. Urządzenia sportowe są dobre i polepszające się z dnia na dzień. Akademiczki-Żydówki, mając do swej dyspozycji salę, pływalnię, boisko i instruktora, nie mogą się także skarżyć na brak warunków. Tu potrzebna jest tylko wola.

Z drugiej strony winny akademickie stowarzyszenia sportowe żywiej zająć się poruszoną wyżej kwestją i ze swej strony wszcząć usilną propagandę oraz czuwać nad racjonalnem usportowieniem i wychowaniem fizycznem studentki żydowskiej.

Henryk Piernikarz

פון יידישן קולטור-לעבן

○ דעם נאָבל-פּריז פאַר ליטעראַטור האָט אין היינטיקן יאָר באַקומען דער באַרימטער פילאָסאָף אַנרי בערגסאָן. בערגסאָן איז איצט דער גרעסטער דענקער פון אייראָפּע, ער געהערט אויך צו די שענסטע גאונים, וואָס דער יידישער גייסט האָט אַרויסגעגעבן דער וועלט. די גאַנצע וויסנשאַפטלעכע וועלט האָט מיט צופרידנהייט אויפגענומען די ידיעה וועגן דער אויסצייכענונג פון דעם גרויסן דענקער.

בערגסאָן איז דער אייגנטלעכער באַגרינדער פון דער מעטאַפיזישער וויסנשאַפט, ער האָט באַגרינדעט די לערע פון אינטואיציע. צו זיינע באַרימטסטע ווערק געהערן „די איינלייטונג צו מעטאַפיזיק", „די זעעלישע ענערגיע", „דאָס לאַכן" און נאָך אַ ריי אַנדערע ווערק, וואָס זענען איבערגעזעצט כמעט אויף אַלע קולטור-שפּראַכן. אויך אין יידיש איז איבערגעזעצט זיין „איינלייטונג צו מעטאַפיזיק". בערגסאָן איז איצט אַלט 69 יאָר.

○ דער גרויסער יידישער היסטאָריקער שמעון דובנאָוו, וואָס וווינט די לעצטע עטלעכע יאָר אין בערלין, פאַרענדיקט היינטיקס יאָר זיין נייע, פולע 10-בענדיקע יידישע געשיכטע, וואָס דערשיינט איצט אין דייטש. די געשיכטע ווערט געשריבן דורך ש. דובנאָוו אין רוסיש און ווערט פון כתב-יד איבערגעזעצט אויף דייטש דורך דעם באַקאַנטן שריפטשטעלער און געלערנטן ד"ר א. שטיינבערג. די לעצטע צוויי בענדער וועלן האַלטן אַ 70 דרוק-בויגן. אויף דעם לעבנס-ווערק אַרבעט ש. דובנאָוו זינט 40 יאָר. דובנאָוו איז איצט שוין קרוב צו 70 יאָר. צווישן די פריינט-פאַרערער פון דעם חשובן דענקער-געלערנטן איז איצט פאַראַן אַ ווילן צו פייערן דעם 70-יאָריקן יובל פון דעם יידישן היסטאָריקער. די טעג האָט דובנאָוו פאַרענדיקט זיין בוך אין יידיש „פון זשאַרגאָן צו יידיש". דובנאָוו איז אין זיין עלטער נאָך פול מיט אַרבעטס-לוסט און ער אַרבעט ווירקלעך מיט אַן אויסערגעוויינלעכער אינטענסיווקייט. ער פאַרענדיקט איין ווערק נאָכן צווייטן. ווי נאָר ס'וועט פאַרענדיקט ווערן די געשיכטע טרעט ער צו אָנצושרייבן אין העברעיש די געשיכטע פון דער חסידישער באַוועגונג.

○ אין בערלין איז פאָרגעקומען די 10 יאָריקע פייערונג פון דער מאָסקווער „הבימה". די פייערונג איז פאָרגעקומען אין האָטעל „קייזער-הויף" אונטערן פאָרזיץ פון מאַקס ריינהאַרדט. די ערע-פאָרזיצנדער האָט געהאַלטן דער רעזשיסער פון בערלינער שטאַטישן טעאַטער. צווישן די געסט האָבן זיך געפונען דער שריפטשטעלער אַרנאָלד צווייג און דער באַקאַנטער רוסישער רעזשיסער סטאַניסלאַווסקי.

○ אַ גרופּע העברעישע שריפטשטעלער מיט ח. נ. ביאַליקן בראש גרייטן איצט צו אַ זאַמלבוך, געווידמעט דעם שבת. אין זאַמלבוך וועלן אַריינגיין פראַגמענטן פון תנ"ך און פון דער וועלט-ליטעראַטור אין אַלע צייטן, אין וועלכע ס'ווערט גערעדט וועגן שבת.

○ דער סאָוועטישער קאָמיסאַר פאַר בילדונג האָט פעסטגעשטעלט, אַז קיין מלוכה-שולן מיט העברעיש אַלס אונטעררריכט-שפּראַך וועט די סאָוועטן-רעגירונג אין קיין פאַל נישט איינפירן.

„די העברעישע שפּראַך אַלס אַ שפּראַך פון אונטעררריכט וועלן מיר פאַר קיין פאַל נישט דערלויבן איינצופירן, ווי אַזוי די באַפעלקערונג זאָל זיך וועגן דער פראַגע נישט אַרויסזאָגן, שרייבט לונאַטשאַרסקי אין זיין דערקלערונג, אגב צווייפל איך זייער שטאַרק צו מען וואָלט ערגעץ ווו געקאָנט געפינען אַזאַ יידישע באַפעלקערונג, וואָס זאָל זיך פאַר דעם אַרויסזאָגן. לערנען די העברעישע שפּראַך איז נישט פאַרבאָטן, פונקט ווי עס איז נישט פאַרבאָטן צו לערנען לאַטיין אָדער די אַלטע סלאַווישע שפּראַך. אויב די באַפעלקערונג ערגעץ-ווו וואָלט געפאָדערט, אַז מען זאָל איינפירן אין דער איער אַנדערער שולע צווישן די פאַרשידענע אונטעררריכטן אויך די העברעישע שפּראַך. דאַן רעכן איך, אַז מען וואָלט אַזאַ אונטעררריכט געדאַרפט איינפירן. אָט דאָס איז מיין קלאָרע און פּינקטלעכע מיינונג, פון וועלכע מען קאָן נישט מאַכן קיין פאַלשע אויסטייטשונג".

○ דער וואַרשעווער קאָמיטעט פון פריינד פאַרן יידישן וויסנשאַפטלעכן אינסטיטוט איז שוין צוגעטרעטן צו דער אַרבעט. שבת דעם 10-טן ה. ח. איז פאָרגעקומען די ערשטע זיצונג פונם קאָמיטעט, אויף וועלכער ס'איז אָנגעצייכנט געוואָרן דער פּלאַן פון דער אַרבעט. אויף דער זיצונג איז בייגעווען סענאַטאָר ד"ר צ. שאַבאַד פון ווילנע. מ'דאַרף האָפן, אַז דאָסמאָל וועט וואַרשע קומען צוהילף דעם יוו"א מיט קאָנקרעטע מעשים. אויסער די פאַרשידענע אַרבעטן איז אויך אָנגעצייכנט געוואָרן אַ רשימה פון פּערזאָנען, וואָס קאָנען זיך באַשטייערן פאַר דעם בוי פאָנד אין ווילנע.

○ אינגיכן דערשיינט דער דריטער באַנד „פילאָלאָגישע שריפטן" פונם יידישן וויסנשאַפטלעכן אינסטיטוט. דער איצטיקער באַנד האַלט העכער 45 דרוק-בויגן און איז פול מיט אינטערעסאַנטע אַרטיקלען איבער ליטעראַטור-געשיכטע, פאָלקלאָר און שפּראַך-פאָרשונג.

○ קיין וואַרשע קומט אינגיכן צופאָרן דער באַוווסטער יידישער שריפטשטעלער און דיכטער פון ניו יאָרק, אברהם רייזען. אברהם רייזען געהער צו די פּאָפּולערסטע און באַדייטנסטע יידישע שרייבער פונם עלטערן דור. זיינע לידער און דערציילונגען זענען שטאַרק באַליבט ביי די ברייטע מאַסן יידישע לייענער. ער איז דער באַזינגער פון נויט, עלנט און אַרבעט. אברהם רייזען געפינט זיך איצט אין פּאַריז און אינגיכן קומט ער קיין פּוילן. ער וועט דאָ באַזוכן זיין היים-אָרט. די יידישע ליטעראַרישע וועלט אין פּוילן גרייט זיך אויפצונעמען דעם באַליבטן און גרויסן יידישן שרייבער.

○ אין יאָהאַניסבורג איז געגרינדעט געוואָרן אַ קאָמיטעט איינצואָרדענען אַ דרום-אַפריקאַנער אויסשטעלונג פון יידישן בוך. אין קאָמיטעט גייען אַריין די אָנגעזעענסטע טוער פון יאָהאַניסבורג. די עפענונג, וואָס האָט געזאָלט פאָרקומען דעם 30-טן אָקטאָבער איז געווען צוגעגרייט מיט גרויס פּאַראַד. עפענען וועט די אויסשטעלונג דער גובערנאַטאָר פון טראַנסוואַל.

○ ז. סעגאַלאָוויטשעס באַוווסטער ראָמאַן „די ווילדע צילקע" דערשיינט אינגיכן אין אַ פּוילישער איבערזעצונג. בכלל האָבן אַ ריי פּוילישע פאַרלאַגן אַרויסגעוויזן לעצטנס אַן אינטערעס פאַר יידישער ליטעראַטור און האָבן אין די פּלענער פון זייערע אויסגאַבן פאַרצייכנט אַ ריי ווערק פון יידישע שריפטשטעלער.

○ די טעג איז אין וואַרשע געעפנט געוואָרן אַן אויסשטעלונג פון צוויי יונגע יידישע קינסטלער ז. לאַנדוי (פּאַריז) און נתן שפּיגעל (לאָדז). די אויסשטעלונג איז אָרגאַניזירט געוואָרן דורך דער „יידישער געזעלשאַפט צו פאַרשפּרייטן קונסט".

○ אין פּאַריז איז געעפנט געוואָרן אַ גרויסע בילדער-אויסשטעלונג פון באַוווסטן יידישן קינסטלער י. ב. ריבאַק. די פאַרשידנאַרטיקע בילדער פון דער אויסשטעלונג באַווייזן, אַז דער טאַלאַנטפולער קינסטלער האָט געמאַכט לעצטנס גרויסע פאָרשריטן.

○ אין דער וואַרשעווער טעאַטער-וועלט איז די שטימונג גאָר אַ געהויבענע. די דריי טעאַטערן שפּילן ביי פולגעפּאַקטע זאַלן. אַ גרויסן אינטערעס האָט אַרויסגערופן דאָס מאָנומענטאַלע ווערק פון י. ל. פּרץ „ביינאַכט אויפן אַלטן מאַרק". די גלענצנדיקע אויפפירונג האָט געצויגן די אויפמערקזאַמקייט פון דער ווייטסטער יידישער אינטעליגענץ

אייגענע געשיכטע, וואָס איז נאָך פאַר אַ היפּשן טייל פון דער יידישער סטודענטשאַפט אַ terra incognita.

די אָפּאָזיציע האָט פאַרלאָזן די קולטור־קאָמיסיע צוליבן „דבר", וועלכן זי האָט באַצייכנט אַלס דעם אָר־גאַן פון די סאָציאַל־פאַרעטער, וועלנדיק צווינגען די מערהייט צו שטימען פאַרן אַבאָנירן אַ געוויסע צייטונג אין דער יידישער שפראַך. ערשט דאַן, ווען זי האָט זיך אָפּגעזאָגט פון מיטאַרבעט האָט מען געקענט דורכפירן אַן פאַרצווייגטע קילטור־טעטיקייט. דורכן אַרויסגעבן אַ פולע הלואות, אָרגאַניזירן אויף זעלבסט־אויסקום־יסודות; דורך לאָזן טיילווייז אין גאַנג די אַרבעטס־ביוראָ, איז אין אַ געוויסער מאָס געלינדערט געוואָרן די נויט פון די נישט־פאַרמעגלעכע חברים. געלטער אויף די צוועקן פלעגט מען שאַפן פון מיטגלידס־אָפּצאָל (דורך דער קוועסטורן, אוניווערסיטעטס־סובסידיעס, הגם קליינע, רעפּרעזענטאַנץ־באַל, ווי אויך אַ דאַנק דער זומער־אַקציע אויף דער פּראָווינץ.

אַ קאָלאָסאַלער אויפטו — איז די אָרגאַניזירונג צום ערשטן מאָל אין ווילנער צענטר — אַ זומער־קאָלאָ־ניע פּאָהוליאַנקאַ, וועלכע ווי ס'לויטעט vox populi, איז געווען גלענצנד און מוסטערהאַפט. גענוג כוחות, מי און איניציאַטיוו האָט מען געלייגט, דעריבער דאַרף די קאָלאָניע געוויס זיין אין אַקטיוו פון דער אָפּטרעטנדער פאַרוואַלטונג.

אויב פריער האָט אונזער לאָקאַל אויסגעזען, ווי אַ קאַזארמע, האָט ער איצטער אַ לייטישן פנים. דער גרינדלעכער און געשמאַקפולער רעמאָנט האָט אָפּגע־פרישט און צוגעגעבן אַ אייראָפּעישע פאָרם זיין אויסער־לעכן אויסזען. פארשטייט זיך, אַז ס'זענען אויך געמאַכט געוואָרן פעלערן און אפשר אין געוויסע ענינים — באַ־דייטנדערע, אָבער דער, וואָס ארבעט דער מאַכט דאָך פעלערן!

ס'איז באמת שווער אין א קורצער אָפּהאַנדלונג אָפּשאַצן די טעטיקייט פון אַ פאַרוואַלטונג פון אַ גאַנץ גרויסער אָרגאַניזאַציע — דאָך ווילן מיר באַטאָנען, אַז נישט־קוקנדיק אויף די שווערע באַדינגונגען, ביי דער פאַרברעכערישע טאַקטיק מצד דער אָפּאָזיציע, האָט מען דאָך אויפגעטאָן א פולע אויף אַלע צווייגן פון אַקאַדע־מישן לעבן. די פאַרוואַלטונג האָט איר עקזאַמען אויסגע־האַלטן און דעריבער טאָקע דאַרף איר פילצעצווייגטע אַרבעט גענומען ווערן דורך די ברייטע אַקאַדעמישע מאַסן צו ק ע נ ט נ י ש!

חילנץ   נ. סווערדלין

ר ע פ ל ע ק ס ן

V.

אין ווילנער אַקאַדעמישן צענטר דאַרפן אינגיכן פאָרקומען אַ ריי אַלגעמיינע פאַרזאמלונגען, אַ ווו די אָפּטרעטנדע פאַרוואַלטונג וועט אָפּגעבן אַ גענויעם דין־וחשבון פון איר טעטיקייט פאַרן אַקאַדעמישן לערן־יאָר 1927/8.

די פּאָליטישע גרופּירונגען אָרגאַניזירן זייערע כּוחות און גרייטן זיך צום קאמף, וואָס אָפּט, גאַנץ אָפּט צעפלאַקערט זיך און נעמט אָן שאַרפע פאָרמען.

די פויסטן ביילן זיך. די לופט איז אָנגעלאָדן און איז פול מיט פולווער. דערווייל, אָבער, ווילן מיר אַ פּרווו טאָן רויק און זאַכלעך אָפּשאַצן די אויפטועכצן פון דער אָפּטרעטנדער פאַרוואַלטונג. קודם כּל דאַרף מען פעסטשטעלן, אַז דעם ערשטן מאָל אין דער געשיכטע פון ווילנער יידישן אַקאַדעמישן לעבן האָבן די ציוניסטן געקראָגן אַ אַבסאָלוטע מערהייט שטימען און דורכגעפירט אַזש 5 מאַנדאַטן אויף דער אַלגעמיינער צאָל פון 9. ווי באַקאַנט האָט דער נצחון פון דער נאציאָנאַלער אַקאַדעמישער יוגנט געפונען אַ שטאַרקן אָפּקלאַנג ביי דער ווילנער יידישער געזעלשאַפט, וועלכע האָט אָנגעהויבן צוקוקן זיך מיט גרויס אינטערעס צו דער אַרבעט פון דער נייער פאַרוואַלטונג.

שוין ביים ערשטן מאָמענט פון דער אַרבעט. האָט מען זיך געפונען אין זייער שווערע באַדינגונגען. די אָפּאָזיציע, אַ באַפליגלטע און באַרויטלטע, וועלכע איז אומעטום און שטענדיק אין אַקאַדעמישן לעבן, אַ דעסטרוקטיווער פאַקטאָר, האָט אָנגעהויבן סיסטעמאַטיש און צילבאַוווסט שטערן די אַרבעט, מ׳פלעגט פירן אָבסטרוקציעס, האַלטן לאַנגע און לעכערלעכע דרשות שטעלן אומצוטרוי־וואָטומס, נעמען פאָרמעלע ווערטער ביי יעדער קלייניקייט, באָיקאָטירן, פאַרברעכעריש אַגיטירן און אַזוי אַרום דורך פאַרשידענע דרכים דיסקרעדיטירן די איציקע פאַרוואַלטונג.

דאַן איז באַשלאָסן געוואָרן נישט צענויפרופן קיין פאַרוואַלטונגס־זיצונגען. אַלע לויפנדע פראגן, חוץ פּרינציפּיעלע, פאַרשטייט זיך, פלעגן דעצידירט ווערן דורכן פּרעזידיום. אַזוי זענען באַזייטיקט געוואָרן ראַדיקאַל, און מיט רעכט די צעשטערערישע השפעות פון דער אָפּאָזיציע, וועלכע איז עלימינירט געוואָרן צוליב אחריותלאָזער פּאָליטיק פון יעטוועדער אַרבעט.

איבעריקנס, איז אַ סוד פאַר גאַנץ בראָד, אַז די פאַרוואַלטונגס־מיטגלידער מצד דער אָפּאָזיציע זענען געווען צופרידן פון זייער אין תּוך נאָר דאָן־קיכאָטישן קאמף דורך פּאַפּירענע רעזאָלוציעס; פּשוט: זיי זענען צו טאָג־טעגלעכער פּראָדוקטיווער אַרבעט נישט פעיק.

ס׳איז אויך אַ פאַקט, אַז פון ווערטער צו מעשים איז אָפּטמאָל די דיסטאַנץ אַ גאַנץ היפּשע...

אַלס בעסטער באַווייז פון די ריכטיקייט פון דער הנחה זאָל דינען דער פאַקט, דאָס די אָפּאָזיציע־חברים, וועלכע טרעטן כּמעט שטענדיק אַרויס אַלס מכּלומרשטער פאַרטיידיקער פון דעם אָרעמערן טייל פון דער סטודענטנשאַפט, האָבן זיך אָ פּ ג ע ז אָ ג ט צו פאַרוואַלטן מיט דער קיך און אַרבעטס־ביוראָ, וועלכע זענען לכל־הדעות אַ וויכטיקער צווייג פון אונזער זעלבסטהילף־טעטיקייט.

קאָמענטאַרן זענען איבעריק!

די מערהייט, גייענדיק צו די וואַל־אורנעס האָט אין זייער געדרוקטער וואַל־פּלאַטפאָרם צווישן אַנדערע אויך אַרויסגעשטעלט דעם לאָזונג פון גלייכבאַרעכטיקונג פון דער נאַציאָנאַלער העברעישער שפּראַך אין לעבן פון פאַריין. די איצטיקע פאַרוואַלטונג האָט עס רעאַליזירט.

ביי היינטיקן טאָג האָט די העברעישע שפּראַך גלייכע בירגער־רעכט אין אונזער לעבן מיט דער יידישער און פּוילישער.

די בלאַנקעטן און שטעמפּלען, ווי אויך מודעות זענען איצט אין 3 שפּראַכן. היות ווי די רעכטלעכע זייט פון דורכפירן דעם באַשלוס אין לעבן ווערט אָפּגעלייקנט מצד אַ געוויסער גרופּע חברים, וויל איך מיט דער גאַנצער קאַטעגאָרישקייט פעסטשטעלן, אַז דער גלייכבאַרעכטיקונגס־באַשלוס באַזירט זיך אויפן געהעריקן צירקוליאַר פון צענטר. אויספיר־קאָמיטעט, וועלכער איז אין הסכּם מיט דער אַנשפּרעכנדער רעזאָלוציע פון II־טן לאַנדעס־צוזאַמענפאָר פון די יידישע אַקאַדעמישע פאַרייען אין פוילן.

די זאַך איז אַ קלאָרע: וועלן איר פאַרטונקלען ביים גרילצנדן עכאָ און שניידיקן קוויטש פון היסטערישע פּראַזעאָלאָגן — איז חוצפּהדיק און יינגלש!

אָבער דער קאַרדינאַלער אויפטו האָט שוין געלייגט דעם נאַציאָנאַלן חותם אויף אונזער פאַריין. צום אויסקריסטאַליזירונג און פאַרפּיקסירונג פון דעם פּרצוף האָט אויך מיטגעווירקט די קולטורעלע טעטיקייט. ס׳זענען פאָרגעקומען אַ ריי רעפעראַטן, פאָרלעזונגען אויף וויסנשאַפטלעכע, ליטעראַרישע און נאַציאָנאַלע טעמעס. די פּרעקווענץ איז אָפּטמאָל געווען אַ גאַנץ באַפרידיקנדע. אמת, אַז אין III־טן טרימעסטער איז די אַרבעט געווען אַ שוואַכערע—און קלאָר—צוליב די עקזאַמענס, וועלכע קומען פאָר אין דעם משך צייט. מ׳האָט איינגעקויפט אַ גרעסערן סכום העברעישע און יידישע (צ. ב. „התקופהס״, נייסטע א״י אויסגאַבן א. א. וו. א. א. וו.); ס׳איז באַרייכערט געוואָרן דער לייענזאַל מיט אַ ריי צייטונגען און ס׳פונקציאָנירן פון גאָר נישט לאַנג די העברעישע שפּראַך־קורסן אונטער דער לייטונג פון באַקאַנטן ד״ר זייגער. אַ דאַנק דער ענערגישער אינטערווענץ מצד דעם פּרעזידיום זאָל אינגיכן געגרינדעט ווערן אַ קאַטעדרע פאַר יידישע געשיכטע ביים ווילנער אוניווערסיטעט. אלנפאַלס האָט מען אויסגעפועלט די פּרינציפּיעלע הסכּמה פון דער אָנפירנדער אוניווערסיטעטס־מאַכט, וועלכע וועט אויך אונטערשטיצן אַזא עווענטועלן פאָרשלאַג אין בילדונגס־מיניסטעריום.

די ווילנער יידישע קהלה האָט זיך אויך פאַראינטערעסירט מיטן דאָזיקן ענין, און מיר ווילן גלויבן, אַז די פראגע וועט פריער צי שפּעטער ערליידיקט ווערן פּאָזיטיוו.

ס׳איז קלאָר: ירושלים־דליטא דאַרף האָבן אַ יידיש געלערנטן, וועלכער זאָל וויסנשאַפטלעך פאָרשן אונזערן

און שטיל געליטן אָן שנאה,
כ'באַשווער דיך:
אויב כאָטש איינעם,
וואָס האָט אַ האַרץ אַ נישט באַפלעקטס ועסטו געפונען—
זיי אַ בעל-רחום!

צו מיינע אויערן שווימט אומאויפהערלעך
דאָס היזעריקע העלזער-גן-קלאַנג,
פון די אַלע, וואָס זענען פון דער מלחמה געוואָרן נעפלאָנט,
פון דער גאַנצער מענטשהייט,
וואָס רופט צו דיר שוין פון אייביק
מיטן שווייגן פון היים-געוואָרענע ביינער!

אויב ס'לעבט אַ צדיק כאָטש איינער, —
באַוויז אונז דיין רחמנות!
אויב ס'לעבט אַ צדיק כאָטש איינער,
אַ גרויזאַמער, זיסער פאָטער אונזערער און האַר,
פאַרגיב אונז די זינד און שטראָף נישט מיט טויט!

אָט בין איך פאַר דיר אַברהם".

אָט אַזוי שטייט דער מאָדערנער אברהם, דער ייד וויטלין און רעדט פאַר זיין דור. ס'פאַרכאַפּן אונז די פשוטע פערזן, וואָס האָבן אין זיך אַזאַ טיפן אמת. די טיף-רעליגיעזע באַפאַרבונג, וואָס ס'האָבן זיינע לידער, איז טאַקע אַ פועל-יוצא פון זיין יידישער אָפּשטאַמונג. אַדורכגעווייטיקט מיטן טיפן יידישן טראַגיזם, מיט דעם טיפן יידישן אמת און דער יידישער ליבשאַפט, נעמען זיינע לידער אָן דעם ספּעציפיש-יידישן גייסט פון געבעט און בונט.

וויטלין איז דער דיכטער פון קאָסמאָס. זיין דיכטונג איז די בענקשאַפט צום מענטש אַלס דער טייל פונם גרויסן, קאָלעקטיוון אָרגאַניזם — מענטשהייט. ס'איז דאָס געזאַנג פון ווייטיק, אַלס פּרעלודיע צום קאַמף מיט דערווירקלעכקייט. ער איז דער אַממייסטן אָפּטימיסטישער פעסימיסט צווישן די היינטיקע דיכטער. זיינע שוואַרצע בילדער זענען נאָר אָפן פאַר די פלאַמיקע גלויבנס, פאַר דער האָפנונג און ליבע. זיינע לידער האָבן אין זיך בונטאַרע פאַרצווייפלונג, זיינע פערזן זענען ווי פאַרצווייפלטע פויסטן, געווענדט קעגן דעם אומרעכט.

דאָס איז דאָס פאַרביטערטע געשריי פון ליידנדע, וואָס הענגען נישט אַראָפּ די קעפּ אין רעזיגנאַציע, נאָר אין זייער גאַנצן פיין מאָנען זיי, זיי רופן און שטעלן אַ ווידערשטאַנד, זיי נעמען נישט אָן באַהבה דאָס אַלץ, וואָס גאָט ברענגט אויף זיי, זיי בונטעווען זיך קעגן אַלע געשטאַלטן פון אומרעכט.

וויטלין ברענגט אין זיין דיכטונג צום אויסדרוק דאָס אַלץ, וועגן וועלכן מיר וועלן דענקען און רעדן. ער רעדט אַזוי מונטער און דרייסט וועגן טויט, פון וועלכן מיר אַנטלויפן, באַהאַלטן זיך אויס, וויסנדיק גאַנץ גוט, אַז מיר קאָנען פון אים נישט אַנטלויפן. וויטלינס שאַפונגען זענען נישט קיין אויסגעזוכטע, אָריגינעלע טעמעס, דאָס זענען פּראָבלעמען פון לעבן און טויט, דאָס זענען גרוילעכע פּראָבלעמען פון אונזער אייביקן לעבן. וויטלין רעדט צו אונז וועגן דעם אַלעם מיט אַ וואָרט, וואָס האָט דעם לעבעדיקן ריטם פון אַ שלאָגנדן האַרץ און וואָס האָט אָבער פונם הייליקן אינהאַלט גאָרנישט געווידמעט דעם ריטם און ריים — דער אויסערלעכער פאָרם. זענען טאַקע זיינע הימנען אַזוי רוי, צעכראַסטעט, ווי צעכראַסטעט ס'איז אונזער לעבן. זיי זענען אַזוי כאַאָטיש, פאָרמלאָז, ווי פאָרמלאָז ס'איז אונזער זיין.

וויטלין זוכט דעם וועג צו גאָט. דאָס איז נישט סתם קיין רעליגיעז-פאַרדבקהטע גאָט-זוכעניש, דאָס איז נישט סתם קיין עקסטאַזפולע גרייכעניש אין די הויכע עליונות. ס'איז נישט דער באַגער פון אויפהויבן זיך הויך איבערן מענטש. וויטלין זוכט גאָט, כדי ער זאָל ביי אים אַרויסבאַקומען דעם סוד פון באַזיגן דעם טויט, ער זוכט דעם אַלמעכטיקן, ער בעט אים, ער זאָל זיך מרחם זיין איבער אַלעמען. איבער אַלעמען!

„אָ, האַר!
איך וויל נישט שטאַרבן,
אָ. האַר! מיר אַלע ווילן נישט שטאַרבן!
אין פרייד גערן מיר די פירות פון זינד צו קלויבן,
מיר וועלן זיך שוין מער נישט שאַטן, באַרויבן,
מיט טראָגן אַ בענקשאַפט נאָכן פאַרלוירענעם גן-עדן,
מיר וועלן אָפּהיטן די חטאים..."

וויפיל רעפלעקסן און בילדער רופן אַרויס אָט די עטלעכע שורות. מיר דערזעען בולט פאַר די אויגן דעם היינטיקן מענטש, וואָס טראָגט אין זיין געמיט אַ טיפע, טראַגישע חרטה נאָך דעם, ווי ער האָט מיט זיין אייגענער האַנט געשאָכטן זיין ברודער. עס איז דער פיין פון מענטשן, וואָס זענען צוריקגעקומען פון קריג און וואָס האָבן זיך אָנגעזעטיקט די אויגן מיט די גרוילעכסטע בילדער, און געזען, וואָס ס'איז אַזעלכעס טויט.

„נאָך לאַנגע יאָרן, זענען וויסע, טעמשלעכע ביינער,
זאָט צעזייעט איבער פאַרוואַרלאָזטע פעלדער,
זיי דערציילן וועגן שרעקלעכע מאַסן-מגיפות
וועגן מלחמות!"

דורך וויטלינען שרייט דאָס געמיט פון מיליאָנען, וועלכע האָבן געזען די שרעקלעכקייט פון טויט און דורך אים, דעם דיכטער, בעטן זיי טאַקע רחמים:

„אָ, האַר! מיר אַלע ווילן נישט שטאַרבן".

וויטלין איז זיך מתוודה פאַר מיליאָנען, ער איז דאָס געשריי פונם פאַרפייניקטן אייראָפּע. וויטלינס הימנען זענען די פאָרטזעצונג פון דער גרויסער מענטשלעכער בענקשאַפט, זיי זענען דער אויסדרוק פון דער טיפסטער מענטשנליבע.

ש. ל. שניידערמאַן

דער אָנטייל פון יידן אין דער נייער פוילישער ליטעראַטור

II

יוזעף וויטלין

צווישן דער גרויסער צאָל אָנגעזעענע שריפטשטעלער יידן אין דער נייער פוילישער ליטעראַטור איז יוזעף וויטלין אויפגעשוווּמען אַלס די שטאַרקסטע דיכטערישע פּערזענלעכקייט, וואָס גייט זיך אויף זיין אייגענעם וועג, מיט דעם וועג פון אויפריכטיקייט און ליבשאַפט צום מענטש. אויב די גרעסטע טייל יידן, פּוילישע דיכטער, האָבן זיך איינגעקויפט אין דער פּוילישער ליטעראַטור דערמיט, וואָס זיי האָבן מיטאַמאָל זיך איבערגעשטאַלטיקט אין הונדערט־פּראָצענטיקע פּאָליאַקן און האָבן זיך באַמיט צו זיין היפּער־קאַטויליש, כּדי מ'זאָל זיי זייער יידישקייט נישט דערקענען, זעען מיר ביי וויטלינען דעם גרויסן דיכטער־מענטש, וואָס איז ווייט פון די דערמאָנטע טענדענצן; אים ווייטיקט דער ייד פּונקט ווי דער קאַטאָליק — אים ווייטיקט דער מענטש. דערגרייכט טאַקע אָפּט זיין מענטשנליבע ביז פאַרצווייפלונג.

וויטלין איז נישט נאָכגעגאַנגען אויפן וועג פון די נאַציאָנאַלע און באַטאַליסטישע טענדענצן, וועלכע זענען די דאָמינירנדיקע אין דער פּוילישער ליטעראַטור. ער האָט נישט נאָכגעטון זיינע חברים, וועלכע האָבן זיך באַמיט צו זיין אַ ווייטערע רינג אין דער קייט פון דער נאַציאָנאַלער פּוילישער ליטעראַטור; זיין וועג איז אינגאַנצן אַ באַזונדערער און אין דער פּוילישער ליטעראַטור לגמרי אַ נייער.

אין דער פּוילישער ליטעראַטור, וואָס האָט נאָך אין זיך טיף פאַרוואָרצלט די באַטאַליסטישע טענדענצן פון מיצקעוויטש און שענקעוויטש, האָט וויטלין אַריינגעבראַכט די אַנטי־באַטאַליסטישע אידעען — דעם פּאַציפיזם. זיין דיכטונג האָט אַ בולטן אוניווערסאַליסטישן אונטערשלאַק, דאָס איז די דיכטונג פון פאַרברודערונג, שלום און ליבע.

וויטלינס דיכטונג נעמט איר אָנהויב פונם עקספּרעסיאָניזם, וואָס איז אייגנטלעך געווען אַ ווייטערדיקע אַנטוויקלונג פונם ראָמאַנטיזם, דאָס הייסט, אַז זיין שטרעבונג איז געווענדעט געווען כּמעט אין דער זעלבער ריכטונג, נאָר ער האָט דערפילט די פּאָסטולאַטן אויף אַ מער קאָנסעקווענטן אופן און אַזוי־אַרום אויך אויף אַ מער ראַדיקאַלערן אופן. אין זייער מאַניפעסט האָבן די עקספּרעסיאָניסטן געזאָגט: דאָס, וואָס איך פיל, דאָס, וואָס ס'קומט־פאָר אין מיר און איך קאָן עס נישט באַמערקן, דערהערן, אָנרירן, דערגרייכן מיט קיין שום חוש און אין וועלכן אָבער איך גלויב — איז וויכטיקער, אמתער, הערלעכער, ווי אַלע דערשיינונגען פון דער אויסערלעכער וועלט. מ'דאַרף דערהייבן דעם אמת איבער דער שיינקייט, מ'דאַרף זיך באַמיען ווי ווייט מעגלעך נישט צו זאָגן קיין ליגנט, ד. ה. נישט צוצופּאַסן זיך צו קיין שום אָנגענומענע פאָרמען — צו דער שיינקייט, וואָס באַגרענעצט דאָס פרייע אויסדריקן זיך. מ'דאַרף צופּאַסן דעם אופן פון אויסדריקן זיך צו די אמתן, וועלכע מ'ברענגט אַריין אין דער קונסט.

וויטלין האָט פיל מער פאַרברייטערט און פאַרטיפט די פּאָסטולאַטן פונם עקספּרעסיאָניזם. ער האָט טאַקע נישט געצוימט זיין פאָרם און אויסדרוק, ער האָט אָבער אַלץ מער פאַרטיפט זיינע אמתן און אידעען, ער האָט די געפיל־עלעמענטן אָנגעגעבן אַ מער קאָנקרעטן אינהאַלט. פאַרנעמט דעריבער טאַקע זיין דיכטונג אַ באַזונדער אָרט אין מענטשלעכן האַרץ. וויטלין איז נישט דער דיכטער, וואָס זוכט ספּעציעל גינסטיקע טעמעס פאַר זיין דיכטונג. ער איז דער דיכטער, וואָס ווערט מיטגעריסן מיטן שטראָם פון דיווירקלעכע געשעענישן. ער איז דער דיכטער פון דער הייליקער אַלטעגלעכקייט:

„אָ, ווי הערלעך ס'איז דער וואָכעדיקער טאָג,
ווען דער מענטש האָרעוועט געטריי
מיט שווייס און בלוט.
אָ, ווי רחבותדיק ס'איז אַלץ, וואָס ס'טוט זיך!
אָ, ווי וווּנדערלעך ס'זענען שלאָפלאָזע נעכט,
פול מיט טרערן און זיסקייט!
אָ. ווי ס'שמעקן די פּירות אין פרילינג
און דער בעז אין באַגינענדיקער פייכטקייט!
און ווי געשמאַק איז דאָס שוואַרצע, קאָרענע ברויט
און ווי זאַפטיק דער האָניק פון בינען־צוכט,
און ווי ס'קרעפטיקט אונז די ווייסע קו־מילך,
אונזער פרייד איז,
די אַרויסגעצווינגענע פון טאַטע ערדס אינגעווייד
— פּרי־כּח!“

וויטלין איז דער דיכטער, וואָס זאָגט אַרויס זיין וואָרט אָפן, אָן שום צוגעטראַכטער פאָרם, כּמעט ווי אָן פאָרם, פּשוט, איינפאַך, כּדי ס'זאָל געפינען וואָס אַ מער ברייטערן אָפּקלאַנג.

זיינע פערזן זענען רוי, ווי גרודעס ערד, אָבער זיי זענען אַדורכגעדרונגען מיט געבעט און דאָס געבעט איז ביבליש־יידיש. ס'איז פאַראַן אין זיי אַזאַ נביאישער רמז, וואָס איז אָבער פול גלייכצייטיק מיט אַ שטאַרקן, בונטאַרן און מאָנענדיקן טאָן—אַזוי איז דאָס געבעט פון זיין צעבלוטיקט־יידישער נשמה:

„און אויב וועסט געפינען כאָטש הונדערט צדיקים —
לאָז־זשע אונז לעבן!
און אויב וועסט געפינען כאָטש פופציק,
וואָס האָבן קענען דיר נישט מורד געווען, —
זיי־זשע אונז מציל!
און אויב וועסט געפינען אַזעלכע וואָס זענען דיר ליב
כאָטש צוואַנציק,
ברענג אונז נישט אום!
האַלט אויף דיינע נקמות, האַלט אויף דיינע שׂרפות,
דיינע בייזע מלחמות. האַגלען, מגפות,
אָ זיי, אָ זיי אונז בלויז אַ לעבנס־האַר
און נישט קיין מוכיח!

אויב וועסט צען צדיקים געפינען
היט אָפּ אונז פון שלעכטס!
אויב צען בלויז נאָר אויפריכטיקע,
— האָב רחמנות!
און אויב פינף נאָר, נאָר פינף —
האַלט אויף די דונערס!

אָ האַר! אויפן פּיין פון די אַלע, וואָס זענען דאָ
אויף דער ערד געווען אומשולדיק און ריין

לעגענדעס, לידער, ניגונים און אַלטע היסטאָרישע זעלטנקייטן.

די וועלט־מלחמה רייסט אים אָפּ פון זיין טעטיקייט אויפן יידישן פאָלקלאָר־געביט, פאַרנעמט ער זיך מיט הילפס־אַרבעט. אַלס פאַרטרעטער פון „פאַרבאַנד פון רוסישע שטעט" פאָרט ער אַרום אין די ווייטסטע ווינקעלעך, ברענגענדיק מיט זיך הילף און שטיצע.

זייענדיק אין וועג, זאַמלט ער ווייטער מאַטעריאַל פאַר זיין שפּעטערדיקן בוך „חורבן־גאַליציע", אין וועלכן ער באַשרייבט די צרות און רדיפות, וואָס די יידן זענען אויסגעשטאַנען אין די שווערע צייטן.

שוין אין די גרעסערע יידישע אַרבעטן באַמערקט זיך זיין טיף־דורכדרינגנד אויג אין יידישן לעבן, זיין יידיש־מענטשלעכע ליבע צו זיינע ברידער, פון וועלכע ער איז אַזוי לאַנג געווען אָפּגעזונדערט.

די אַלטע צוגעבונדנקייט צו די רוסישע פּאַרטייען טרעט אָפּ דער אַל־יידישער ליבע.

דער דעמאָלסטיקער כאַראַקטער־שטריך זיינער איז: אַרבעט פאַרן גאַנצן פאָלק, ליבע פאַר אַלע און אַרבעטן צווישן אַלע יידן.

די לאַנג־יאָריקע אַרבעט אויפן יידישן פאָלקלאָר־פעלד, די לאַנג־יאָריקע זוכעניש אין דער פאָלקס־נשמה גיבן אַרויס פרוכט.

אין 1919 שאַפט ער זיין דראַמאַטישע לעגענדע „צווישן צוויי וועלטן" („דער דיבוק"), וועלכע האָט אים אַוועקגעשטעלט אין דער ערשטער ריי פון די יידישע דראַמאַטורגן און האָט אָנגעהויבן אַ ניי קאַפּיטל אין דער יידישער טעאַטער־געשיכטע. מיטן „דיבוק" האָט ער אויפגערודערט די יידישע וועלט, ער האָט געוויזן דעם וועג פון דער יידישער דראַמאַטישער קונסט, ער האָט דער צווייטער נאָך פּרצן אַרויסבאַקומען פון דעם יידישן פאָלקס־קוואַל אמתע פּערל, וואָס נאָר אַ קינסטלעריש אויג קען באַמערקן און אויפכאַפּן.

ווייט, ווייט איבער דער יידישער וועלט איז זיך צעגאַנגען דער נאָמען פון ש. אַנ—סקי. נישטאָ קיין איין ערנסטע בינע אין דער וועלט, וווּ מ'זאָל נישט שפּילן דעם „דיבוק". ער האָט אַנטדעקט פאַר אונז און פאַר פרעמדע אַן אייגנאַרטיקע יידישע וועלט מיט אייגענע מענטשלעכע טראַגעדיעס, זוכענישן און ראַנגלענישן מיט זיך אַליין. אַפילו אין „דיבוק" קען מען באַמערקן אַנ—סקין דעם פאָרשער, דעם זוכער, דעם פאָלקלאָריסט, וואָס האָט מייסטערהאַפט צונויפגעזאַמלט מעשיות־לעגענדעס, טרוימען, יידן פון דער אָפּשטאַרבנדיקער יידישער וועלט.

זיין צווייטע, נישט־פאַרענדיקטע דראַמע „טאָג און נאַכט" האָט נישט געהאַט דעם ערפאָלג, וואָס דער „דיבוק", אָבער אויך די דראַמע פאַרמאָגט אין זיך אַ סך קינסטלערישן מאַטעריאַל פאַר דער יידישער בינע.

זיין לעצטע אַרבעט איז געווען די גרינדונג פון אַ יידיש היסטאָריש־עטנאָגראַפישע געזעלשאַפט אין וואַרשע. ער האָט זיין פּלאַן שוין נישט אויסגעפירט. נאָך דער פאַרזאַמלונג איז ער געשטאָרבן, איבערלאָזנדיק אין דער צוואה כמעט זיין גאַנץ פאַרמעגן פאַר יידיש־עטנאָגראַפישע געזעלשאַפטן.

————

ש. אַנ—סקי איז געקרוינט געוואָרן מיט דעם נאָמען: דער ז אַ מ ל ע ר, וואָס י. ל. פּרץ האָט אים געגעבן. אַלץ, וואָס האָט געוווינט אין דער יידישער פאַנטאַזיע, האָט ער צונויפגעזאַמלט און איבערגעלאָזט פאַר אונז אַ ים מיט פאָלקס־אוצרות.

„ער איז געווען—שרייבט נח פּרילוצקי — אַן אמתע ענציקלאָפּעדיע פון דער יידישער פאָלקס־דעמאָנאָלאָגיע, גרופּירט אין אַ סעריע פּלאַסטישע געמעלין".

ש. אַנ—סקי איז געווען דער אַנטדעקער פון יידישן פאָלקלאָר, וואָס האָט פאַר אונז אַנטפּלעקט אַ פרעמדע, שוין באַלד פאַרגעסענע וועלט.

אין זיינע פּראָזאַישע ווערק האָט ער אונז איבערגעלאָזט לעבעדיקע, רעאַליסטישע שילדערונגען פון יידישן לעבן מיט אַלע זיינע מעלות און חסרונות, וואָס וועט לאַנג בלייבן דער שליסל צו די יידישע פאָלקס־אוצרות, צו דעם אויסטריקנענדיקן אַלט־יידישן קוואַל

————

געשטאָרבן איז ש. אַנ—סקי אין 1920 אין וואַרשע. זיין קערפּער געפינט זיך צוזאַמען אין איין אהל מיט י. ל. פּרץ און י. דינעזאָן, זיינע חברים און פריינד, וועלכע האָבן אויך פון דעם זעלבן קוואַל געשעפּט.

ש. אַנ—סקי דער רוסישער סאָציאַליסט־רעוואָלוציאָנער איז געשטאָרבן און געבליבן ביים פאָלק דער האַרציקער יידישער פאָלקס־קינסטלער, וואָס האָט אין מינוטן פון התעוררות געשוועבט אין העכערע וועלטן, וווּ גרויסע טראַגעדיעס שפּילן זיך אָפּ, וווּ שפּיציקע הויכע בערג טרעפן זיך צוזאַמען און באַפעסטיקן זיך, וווּ נשמות ראַנגלען זיך און ווערן געלייטערט.

אין זיין צוואה האָט ש. אַנ—סקי געבעטן, אַז אַלע זיינע ווערק זאָלן איבערגעזעצט ווערן אין העברעיש, אין דער שפּראַך פון דער אוראַלטער יידישער שאַפונג. אַ טייל איז שוין איבערגעזעצט געוואָרן; דאָס איבעריקע וואַרט נאָך אויף אַ תּיקון. ש. אַנ—סקיס צוואה דאַרף אויסגעפירט ווערן. דאָס וועט זיין דער בעסטער דענקמאָל פאַר זיינע פאַרדינסטן פאַרן פאָלק.

אַנ—סקי דער ייד, דער פאָלקס־מענטש דאַרף בלייבן דאָס אייגנטום פון גאַנצן פאָלק, זיינע ווערק דאַרפן אַריינגיין אין דעם היכל פון דער יידישער פאָלקס־שאַפונג, ווייל זיין יניקה האָט ער געצויגן פון דעם קוואַל, פון וועלכן דורות־לאַנגע האָבן געשעפּט שטאָף און געשאַפן ווערק, וואָס וועלן בלייבן עדות פון דער פאַרביקייט, פאַרשיידנאַרטיקייט און טיפקייט פון דער יידישער נשמה.

משה פאָליאַכעוויטש

גאַנצן זיך צונויפמישן און צונויפשמעלצן מיט די קינדער פון דעם פאָלק, מיט וועלכן זיי האָבן געוואָלט זייער לעבן אָפלעבן און זייער גורל פאַרבינדן.

כאַראַקטעריסטיש דערביי איז דאָס, וואָס די דאָזיקע רוסיש־יידישע שרייבער האָבן געשטאַמט דווקא פון אמת־יידישע הייזער, ווו יידישקייט האָט אַרויסגעהויכט פון יעדן ווינקל, ווו יידישע וואַרעמקייט האָט אַרויסגעשלאָגן פון יעדן שטיבל, ווו איינגעפונדעוועטע יידישע פאָלקסטימלעכקייט האָט זיך ממש געוואַלגערט אויף טריט און שריט אין דער היים.

און אַפילו אַ ערציונג האָבן זיי באַקומען אַ יידישע, אַ טראַדיציאָנעלע, וואָס טיילט אָפ, וואָס אַן אמת, און פאַרשליסט די טירן, וואָס פירן צו ברייטערע וועגן.

און אַדאַנק אפשר דער דאָזיקער יידישער היימישקייט און איינגעוואָרצלטער טראַדיציאָנעלער ערציונג און סביבה, האָט זיך ביי זיי שפעטער אויפגעוועקט אין אַ שטאַרקער מאָס, דאָס איינגעלאָשענע, אָבער דאָך טליענדיקע פייערל, וואָס האָט זיי צוריק באַהאָפטן מיט דעם פלאַמענדיקן יידישן לעבן, וואָס האָט זיי צונויפגעשמידט מיט די, פון וואַנען זיי זענען אַרויס און וועלכע זיי פאַרדאַנקען די אמתע מענטשלעכע ליבע צום מענטשן, צו אַלץ, וואָס לעבט און אָטעמט אויף דער וועלט.

אויך ש. אַנ—סקי (שלמה ראַפאָפאָרט) שטאַמט פון אַ יידישער, טראַדיציאָנעלער און מיוחסדיקער משפחה. געבוירן איז ער געוואָרן אין וויטעבסק ביי יידישלעכע עלטערן, ווו ער האָט באַקומען, ווי אַלע יידישע קינדער דעמאָלס אַ יידישע ערציונג, אָנהויבנדיק פון אַלטמאָדישן חדר און ענדיקנדיק ביז דער ישיבה, דורך וועלכער נישט איין גרויסער יידישער געלערנטער איז דורכגעגאַנגען און אַדאַנק וועלכער ס'איז נאָך געבליבן שפעטער ביי זיי די פיעטעט און ליבשאַפט צום אַלטן שטייגער לעבן און טראַכטן.

נאָך דער ישיבה ווערט ער אַריינגעצויגן אין אַ נייער סביבה, זאַפט אין זיך די ראַדיקאַלע שטימונגען פון דער העברעישער ליטעראַטור און אונטער דער ווירקונג פון ליליענבלומס „חטאת נעורים“ הויבט ער שוין אָן צו טראַכטן אַריבערצוכאַפן זיך אויף „יענער“ זייט, אַריינצובאַקומען זיך אין דער נייער, פאַר אים פאַרשלאָסענער וועלט.

ווי אַ הונגעריקער און דורשטיקער שלינגט ער איין אַלץ, וואָס טרעפט זיך אים אונטער דער האַנד, קלויבט נישט איבער צווישן גוטס און שלעכטס, ביז ער ווערט מיטגעריסן מיט די רוסישע נאַראָדניקעס, מיט דער פאָלקסטימלעכע סאָציאַליסטן און קלערט שוין אָפטער אויסצופירן אין לעבן זייער לאָזונג: „גיין אין פאָלק“.

שוין דעמאָלס באַמערקט זיך ביי ש. אַנ—סקין זיין נייגונג און פאַראינטערעסירונג צו פאָלקסטימלעכקייט, צום פאָלקס־לעבן און פאָלקס־שאַפן.

ער הויבט אָן זיך אַליין לערנען, ווערט אַן אויטאָדידאַקט, לערנט פרעמדע און דערביי דערנענטערט ער זיך ביסלעכווייז צום רוסישן פאָלקס־מענטש, צום רוסישן פויער און אַרבעטער.

ער ווערט אַ לערער פון פאָלק — לייענט אַ סך סאָציאַליסטישע ליטעראַטור, באַקאַנט זיך מיט דער רוסישער ליבעראַלער שרייבער־משפחה און אונטער זייער השפעה שטעלט ער זיינע ערשטע טריט אין דער רוסישער ליטעראַטור.

אין זיינע ערשטע שילדערונגען אין רוסיש מאָלט ער אַ רייע יידישע טיפן, ס'איז אים נאָך שווער צו שיידן זיך מיט דער אַמאָליקער סביבה. פון יעדער זיינער נאָוועלע אָדער סקיצע הויכט מיט געזונטע, קערנדיקע פאָלקסטימלעכקייט, ער פרעדיקט אמת, יושר, גערעכטיקייט, פלאַנצט איין ליבע און צוגעבונדנקייט צום מענטש און פאָלק.

וועלנדיק זיך באַקענען בעסער מיט די רוסישע פאָלק־זיטן וואַנדערט ער אין רוסישע פאַרוואָרפענע דערפער, פאַרשפרייט אומעטום ליכט, בילדונג און ברענגט אומעטום אַריין לעבן און וועקט האָפענונג אויף בעסערע צייטן.

שוין פון די וואַנדערונגען צווישן דעם פשוטן רוסישן פאָלקס־מענטש שיילט זיך אַרויס דער שפעטערדיקער זאַמלער פון פאָלקלאָר, פון פאָלקס־מנהגים און פאָלקס־ווערטלעך.

צוריקקומענדיק קיין פעטערבורג באַקענט ער זיך מיט די בעסערע רוסישע קרייזן, שרייבט ווייטער נאָוועלן און ערציילונגען אָבער זיין איינציקער ווילן איז, ווי ער האָט זיך אויסגעדריקט: „ווי אַ טראָפן זיך צונויפגיסן מיטן רוסישן פאָלק און פאַרשווינדן אין אים“. —

ער ווערט סעקרעטאַר פון פעטער לאַווראָוו, דעם איידעלן פאָרשטייער פון דעם רוסישן געזעלשאַפטלעכן געראַנק סוף XIX־יאָרהונדערט, לאָזט זיך מיטרייסן מיט די רעוואָלוציאָנערע שטרעמונגען און שטימונגען, נעמט אָבער נישט קיין אַקטיוון אַנטייל אין ענג־פאַרטייאישן לעבן, ווייל ש. אַנ—סקי קאָן זיך נישט באַגרענעצן מיט איין פאַרטיי, מיט איין גרופע; זיין ליבע צום מענטשן וואַקסט איבער די גרענעצן פון איין פאַרטיי, ער דאַרף האָבן פאַר זיך פעלקער גאַנצע, ברייטערע וועלטן. שפעטער פאָרט ער קיין אויסלאַנד און דאָ אונטערן איינפלוס פון ד״ר חיים זשיטלאָווסקי און אַ דאַנק די השפעות פון דער יידישער עמיגראַנטן־קאָלאָניע אין בערן, הויבט ער זיך אָן צו דערנענטערן צו דער יידישער סביבה.

ס'איז דער אָנהויב פון זיין צוריקקער, [פון זיין גיין אַהיים.

דער וועג אַהיים דערפירט אים אויך צו יידיש, אין וועלכן ער שאַפט פערלדיקע ווערק, אין וועלכע די פשוטע ווערטער נעמען אָן אויף זיך הויט און פלייש.

ער פאַרפאַסט די „שבועה“, וואָס ווערט דער אַרבעטער־הימן פון יידישן אַרבעטער ביזן היינטיקן טאָג.

דערנאָך קומט זיין „אַשמדאַי“ און שוין די ערשטע טריט זיינע אין דער יידישער ליטעראַטור פאַרשאַפן אים אַ נאָמען און אָנזען.

אין 1905 קומט ער צוריק קיין רוסלאַנד, נעמט אָנטייל אין דער ס. ר.ישער באַוועגונג, שרייבט לערנביכלעך פאַרן פאָלק און גלייכצייטיק זאַמלט ער פאַרשיידענע היסטאָריש־יידישע מאַטעריאַלן, באַטייליקט זיך אין דער יידישער היסטאָריש־עטנאָגראַפישער געזעלשאַפט אין פעטערבורג, פאָרט אַרום איבער שטעט און שטעטלעך און קלויבט צונויף קאָלעקציעס פון יידישע אַנטיקן,

המכללה העברית צועדת קדימה

לפני „הודעה בדבר סדור ההוראה״ בפקולטה למדעי הרוח שנתפרסמה בימים אלה ע״י הנהלת המכללה בירושלים.

כבר השם בעצמו המכיל את המילה „הוראה״ מראה על השנוי שנתהוה בכיוון התפתחותה של מכללתנו. התמוטטה חומת הברזל של המחקר לשם המחקר, של השטה השואפת להפך את המכללה בהר הצופים למכון שתפקידו אך ורק ליצור מלומדים, חוקרים. לא נעמוד הפעם על אי־ההגיון שבתפיסה כזו של תפקיד האוניברסיטה בימינו בכלל ושל המכללה העברית הראשונה בדברי ימי ישראל בפרט, כי הרבה דובר ונכתב בשאלה זו וחושבני שהיא ברורה ומחוורת לכלם. נדגיש רק שבכל זאת אסור כבר כעת להפסיק לגמרי את המלחמה בעד אוניברסיטה עברית נורמלית היות והרב המכריע של אלה שבידיהם להחליט בדבר ההתפחות המהירה של המכללה עדין מצדדי השטה הישנה הם, כפי שנוכחנו ממהלך הישיבה האחרונה של המועצה המנהלת את המכון ללמורי היהדות: רק שני חברים (ושניהם פרופסורים פעילים של המכללה) הננו בכל העז הדרוש על הצרך בהוראה שטתית, אולם יתר החברים ובניהם גם באי כח היהדות הפולנית לא זזו מעמדתם הקודמת.

ובכל זאת ולמרות רצונם של רבים תלך כעת התפתחות המכללה בדרך הנכונה: בדרך של למוד שטתי שממנו נקוה ובטוחים אנו יצמחו לנו ברבות הימים אותם המלומדים והחוקרים שאליהם סוף סוף נשואות עיני כלנו: מלומדים וחוקרים שיאחדו בעבודתם המדעית לחטיבה הרמונית אחת את המדע הכללי האנושי ואת המדע היהודי גם יחד.

במה מתבטא למעשה המהלך החדש בהתפתחות המכללה?

נקודה אחת ישנה שסביבה היתה נטושה ונטושה עוד כעת המלחמה בין ההשקפות השונות והיא שלפי דעת אחדים מוכרחים מדעי היהדות להיות מובדלים ומוגדרים מהמדע הכללי ולהתנהל באופן מיוחד, במלים אחרות רצו ליצור בתוך תחומי המכללה ישיבה מודרנית או סמינר לרבנים וכו. אחרים חשבו שרק בהיות הלמודים היהודיים בתוך הלמודים הכלליים הקרובים אליהם קרבה טבעית אפשר יהיה ליצור את המרכז הרוחני של עם ישראל במכללה העברית. לשמחתנו נחלו מצדדי ההשקפה הראשונה מפלה ולפי החלטת חבר הנאמנים של האוניברסיטה במושבו האחרון בקיץ החולף אשר אשרה גם כן ע״י המועצה המנהלת את המכון ללמודי היהדות נכנסו אלה האחרונים לתוך הפקולטה למדעי הרוח ויהוו מעתה חלק בלתי נפרד של הפקולטה הזו בתפשם, כמובן, את המקום הראוי להם מפאת ערכם הרב לתחית התרבות העברית המקורית.

הפקולטה הנ״ל היא אפוא הפקולטה הנורמלית הראשונה במכללתנו העברית שתדרוש מאת הלומדים בה את ההכנה הדרושה והשקידה המקסימלית בלמודים שנבחרו על ידיהם ולעמת זה תתן כעבור זמן מסוים את התאר המתאים לגומרים אותה.

וההושעה שהזכרתיה בהתחלת הערותי הקצרות האלה היא הצעד הראשון לממוש ההוראה השטתית במכללה והכרוך בה (בהוראה) בתור כזו צריך לראותה כתעודה היסטורית חשובה מאד. היא מכילה בתוכה גם את התקנות הראשונות של הפקולטה הראשונה שבטח תשמשנה שפיר לתקנותיה המוחלטות של המכללה העברית.

ראויה ההודעה הזו שתדפס במלואה על דפי כלי מבטא המכללנים היהודיים בפולניה המהווים את חחלק הכי גדול והכי חשוב של הנער האקדמאי היהודי בעולם כלו ושבלי שום ספק יספיק למכללה העברית את החמר האנושי בתור תלמידים ונקוה בעתיד גם בתור מלומדים וחוקרים.

י. פירלמוס

ירושלים, חשון תרפ״ט.

ש. אַנ-סקי (שלמה ראַפּאָפּאָרט)

(צום אַכטן יאָרצייט — 8 נאָוועמבער)

ש. אַנ—סקי, אייגנטלעך שלמה ראַפּאָפּאָרט, געהערט צו די אונזערע שרייבער און קולטורעלע טוער, וואָס זענען געקומען צוריק אַהיים, צום אייגענעם פאָלק, צום יידישן מקור פון שאַפן און וויסן, נאָכדעם, ווי זיי האָבן אַ גרויס שטיק פון זייער לעבן און אפשר מער ווי אַ שטיק, אָפּגעגעבן אַנדערע פעלקער, אַנדערע קולטורן און אַנדערע שאַפונגס־מקורות.

ש. אַנ—סקי, אַזוי ווי אַנדערע יידישע שרייבער, האָבן זיך איבערגעגעבן מיט לייב און לעבן דער אַרומיקער סביבה, אין וועלכער זיי האָבן געלעבט, ער האָט נישט געקענט קיין האַלבע אַרבעט, קיין האַלבע וועגן. די אַרבעט פלעגט אים איינשלינגען אינגאַנצן. איז ער אַרויף אויפן נייעם וועג, איז ער שוין געגאַנגען, וואָס אַמאָל ווייטער, טיפער, ביז ער איז אַריינגעדרינגען אין די טיפסטע טיפענישן פון דער רוסישער פאָלקס־נשמה, ביז ער האָט איינגעזאַפּט אין זיך די איידלסטע און טרויעריקסטע נגונים פון דער פשוטער, קינדישער רוסישער נשמה.

ש. אַנ—סקי געהערט צו דעם טיפּ רוסיש־יידישע שרייבער, וועלכע אין אָנהויב פון זייער שאַפן און לעבן, זענען זיי געווען מער רוסן, ווי יידן, נישט מחמת זייער שנאה צו יידישקייט, צום יידישן לעבן און צום יידישן מענטשן, נאָר, ווייל די אַרבעט, די צייט און די סביבה האָבן פאַרלאַנגט פון זיי אינגאַנצן זיך איבערגעבן, אינ־

KRONIKA

Zagraniczna

Inauguracja roku akademickiego na Uniwersytecie Hebrajskim.

W dniu 11-im listopada odbyła się uroczysta inauguracja nowego roku akadem. na Uniw. Hebr. Uroczystość była związana z otwarciem gmachu Watenberga, w którym mieści się Instytut Matematyczny imienia prof. Einsteina. Uroczyste przemówienie wygłosił rektor dr. Magnes, który powitał nowych docentów oraz lektorów prof. Ratha, dr. Disendrucka i dra Pegedego, Dr. Magnes oświadczył w dalszym ciągu, iż dotychczas zapisało się 100 słuchaczy, nowi zaś studenci są nadal przyjmowani. W laboratorjum chemicznem Uniwersytetu w zeszłym roku pracowało również 5 studentów arabskich. Rozszerzony został instytut nauk wschodnich, do których zaproszono również jednego Mahometanina.

Przemówienia wygłosili nadto generalny sekretarz sprawiedliwości rządu palestyńskiego Bentwich, dr. Pegede oraz M. M. Usyszkin. którzy wskazali na sukces nauki żydowskiej w dziedzinie matematyki.

Godzi się zaznaczyć, że od bieżącego roku akademickiego otwarty został normalny wydział humanistyczny, na którym będą się odbywały studja, jak na innych uczelniach przyczem po ukończeniu tego wydziału studenci otrzymywać będą dyplomy (patrz w tej sprawie w naszą część hebrajską)

Antysemici na Uniwersytecie Wiedeńskim

W czasie uroczystości jubileuszowych z powodu dziesięciolecia Republiki Austrjackiej na Uniwersytecie Wiedeńskim odbyła się wielka akademja z udziałem Senatu. Akad. oraz licznych rzesz studentów.

Na akademji przemawiał przedstawiciel studentów żydowskich.

Uroczystość została zamącona przez napady, jakich dopuścili się nacjonalistyczni studenci austrjaccy, którzy usiłowali usunąć Żydów z Akademji. Te usiłowania zostały surowo potępione przez rektora.

Zaburzenia antysemickie na uczelniach węgierskich.

Z powodu przyjęcia na Uniwersytet w Budapeście kilkunastu studentów żydowskich studenci węgierscy zorganizowali wielką hecę antysemicką, połączoną z biciem Żydów; demolowaniem lokali żydowskich.

Z Budapesztu heca przeniosła się także do innych ośrodków akademickich. Ludność cywilna przeciwstawiła się demonstrującej studenterji. Natomiast policja pomagała studentom przez swą bezczynność i przez rozpędzanie organizacyj samoobrony. Awantury studenckie odbiły się głośnym echem w parlamencie węgierskim.

Antywłoskie zaburzenia studenckie w Lublanie.

12-go listopada wieczorem studenci w Lublanie zorganizowali manifestację z okazji 8-ej rocznicy podpisania traktatu w Rapallo. Manifestacja rozpoczęła się wielkiem zebraniem w uniwersytecie, w czasie którego zabierało głos wielu mówców. Po zakończeniu zebrania pochód, składający się z kilku tysięcy osób! przeszedł ulicami miasta, kierując się ku kościołowi św. Franciszka, w pobliżu którego nastąpiło pierwsze starcie z policją. Policja zmuszona do użycia broni siecznej celem wstrzymania manifestantów, z których kilkunastu odniosło rany.

Rozproszony pochód zebrał się znowu w innym punkcie miasta. Manifestanci doszli do konsulatu francuskiego wznosząc przed hangarem francuskim okrzyki: „Niech żyje Francja!" Manifestanci usiłowali następnie dostać się do dzielnicy, w której znajdują się biura włoskiego towarzystwa komunikacji Cosulich. Budynek, w którym mieszczą się biura, obrzucono kamieniami. Policja interwenjowała ponownie, celem przywrócenia porządku, i musiała użyć broni oddając kilka strzałów.

Emigrant żydowski otrzymał stypendjum Filadelfji.

Stypendjum m. Filadelfji, wynoszący 100 dolarów rocznie i zwalniający od opłaty czesnego na uniwersytecie pensylwańskim na okres 4 lat, przyznane zostało 18-letniemu żydow. emigrantowi Morrissowi Sanderowi, który przybył do Ameryki z Rosji zaledwie przed 5-ciu laty. Sander w ciągu 1-go roku przerobił kurs 3-ch klas, jednocześnie uczęszczał do hebrajskiej szkoły popołudniowej i pracował w sklepie owocowym swego wuja.

Zgon prof. Aularda

W Paryżu zmarł wybitny historyk i polityczny działacz francuskich sfer lewicowych, prof. Alfons Aulard. Prof. Aulard był wypróbowanym przyjacielem Polski. W czasie międzynarodowego kongresu stowarzyszeń Ligi Narodow bawił prof. Aulard w Warszawie. Przyjaźń prof. Aularda dla Polski była bardzo cenna, gdyż skutecznie równoważyła tendencje przeciwne. Prof. Aulard pozostawił szereg cennych dzieł poświęconych historji Wielkiej Rewolucji fran-

cuskiej. Do ostatniej chwili był profesorem historji w Sorbonnie paryskiej oraz prezesem światowego związku stowarzyszeń L. Nar.

Krajowa

Wiadomości ogólne

— Przedłużenie wydawania dyplomów doktorskich na wydziałach lekarskich. Na wniosek posła żydowskiego dr. Lesera Komisja Oświatowa Sejmu uchwaliła przedłużyć system udzielania na wydziałach lekarskich dyplomów z tytułem doktora wszechnauk lekarskich do dnia 30 czerwca 1932 r.

— Dziesięć stypendjów miasta Łodzi. Celem trwałego upamiętnienia 10rocznicy uzyskania niepodległości magistrat m. Łodzi postanowił ufundować 10 stypendjów *miejskich dla studentów wyższych zakładów naukowych* w kraju. Statut tych stypendjów opracowany będzie w dniach najbliższych, poczem rada miejska nada uchwale magistratu sankcję ostateczną.

— Zjazd akademickich kół misyjnych. W dniu 7 listopada odbył się w Warszawie zjazd akademickich kół misyjnych w Polsce. Na zjeździe obecny był także Kardynał Kakowski.

— Rada Naczelna Związku polskiej młodzieży demokratycznej szkół wyższych w dniu 4 listopada obradowała w Warszawie. Sprawozdania z poszczególnych okręgów wykazały podobno duży rozrost liczebny organizacji. Rada Naczelna ustaliła wytyczne pracy na terenach zewnętrznych oraz zaaprobowała projekt reorganizacji całokształtu życia akademickiego, zgłoszony przez wydział wykonawczy.

Prócz tego Rada Naczelna uchwaliła rezolucję w związku z dziesięcioleciem Polski i postanowiła wznowić wydawnictwo miesięcznika „Brzask."

Związek Akademicki Młodzieży Wszechpolski opublikował odezwę w związku z dziesięcioleciem niepodległości Polski. W odezwie czytamy:

„W dniu dziesięciolecia odzyskania niepodległości ślubujemy walczyć o wielką Polskę, w której granicach pomieszczą się jej wszyscy synowie".

Z poprzedzającego powyższe ślubowanie ustępu dowiadujemy się, że młodzieży wszechpolskiej idzie o przyłączenie do Polski niepolskiej części Śląska, Mazur pruskich i zachodniego Pomorza.

— Naczelny komitet akademicki z powodu święta niepodległości wydał odezwę, w której wezwał całą młodzież akademicką do wzięcia udziału w uroczystości uczczenia studentów, którzy swemi wysiłkami i bohaterstwem przyczynili się do odbudowania Państwa Polskiego.

Warszawa

— Doroczne święto Politechniki warszawskiej. W pięknie udekorowanym hallu politechniki warszawskiej odbył się 18 listopada obchód dorocznego święta uczelni. Na uroczystość przybyli ministrowie: Świtalski i Staniewicz, ks. kardynał Kakowski, marszałkowie sejmu i senatu, wojewoda Jaroszewicz, prezydent miasta Słomiński, profesorowie uniwersytetu warszawskiego z rektorem Przychockim na czele, przedstawiciele sfer naukowych i przemysłowych oraz liczne rzesze studentów.

Na wzniesieniu zajęli miejsca członkowie senatu politechniki a po obu stronach ustawili się przedstawiciele korporacyj akademickich ze sztandarami.

Zagaił posiedzenie rektor dr. W. Świętosławski, który między innemi zaznaczył, że do r. 1923 liczba wszystkich inżynierów architektów — wychowańców politechniki — wynosiła zaledwie 121, lecz już w ciągu 5 ciu lat następnych liczba ta wzrosła do 883. W chwili obecnej przeszło 1300 inżynierów i architektów — wychowańców polit. warszawskiej — pracuje na różnych placówkach w państwie.

Następnie odczytał sprawozdanie za rok akad. 1927-28 prorektor L. Szperl, który na wstępie uczcił pamięć zmarłych w ciągu ostatniego roku profesorów ś. p. Karola Jankowskiego, dr. Jana Zawidzkiego, Stanisława Noakowskiego, Jana Dmochowskiego i pracownika na wydziale mechanicznym ś. p. inż. Franciszka Dąbrowskiego

Następnie przemawiał przedstawiciel młodzieży akademickiej, poczem odbyły się akty promocji doktorskiej kilku inżynierów.

— 79 nowych lekarzy dentystów. W auli Zakładu Hygjeny i Bakterjologji Uniwersytetu Warszawskiego (Nowy Świat 19), odbyła się 10 listopada uroczystość wręczenia dyplomów 79 absolwentom Państwowego Instytutu Dentystycznego.

Przy katedrze zgromadziło się ciało profesorskie z dyrektorem instytutu, prof Modrakowskim na czele. Opodal stanęła przy sztandarze delegacja Bratniej Pomocy stud. uniw. warszawskiego.

Po odśpiewaniu przez chór studencki pieśni akademickiej „Gaudeamus" wstąpił na katedrę prof. Modrakowski i wygłosił wykład, w którym wskazywał na ważność stanowiska lekarza-dentysty, oraz omówił kwestję zależności funkcjonowania organizmu ludzkiego od jamy ustnej.

Po wykładzie w serdecznych słowach

zwrócił się do absolwentów, życząc im powodzenia na nowej drodze życia, poczem przystąpił do rozdania dyplomów.

— Konferencja medyków. Dnia 4-go listopada odbyła się w Warszawie z inicjatywy medyków lwowskich konferencja delegatów żydowskich studentów wszystkich środowis celem naradzenia się nad bieżącemi problemami studjów lekarskich. Na konferencji uchwalono zwołać w pierwszych dniach stycznia ogólno-krajowy zjazd medyków.

— Uniwersytet Warszawski do p. Hoovera. Uniwersytet warszawski wysłał depeszę gratulacyjną do Prezydenta Stanów Zjednoczonych Herberta Hoovera, który jak wiadomo, jest doktorem honorowym stołecznego Uniwersytetu.

— Filja Wolnej Wszechnicy w Łodzi. Z bieżącym rokiem akademickim Wolna Wszechnica Polska otworzyła filję w Łodzi narazie z następującemi wydziałami: humanistycznym, pedagogicznym i nauk politycznych. Aczkolwiek Wszechnica nie posiada praw szkół akademickich, na wydziale w Łodzi zapisało się 268 słuchaczy.

Jak wiadomo premier prof. Bartel sprzeciwiał się utworzeniu w Łodzi wyższego zakładu naukowego, motywując to brakiem profesorów i obawą przed obniżeniem poziomu szkolnictwa wyższego w Polsce.

— Opłaty na Uniwersytecie i Politechnice. W b r. akademickim obowiązują następujące opłaty na uniwersytecie warsz.: opłata roczna 50 zł., bibljoteka 9, na pomoc studentom 20, fundusz stypendjalny 5, kasa chorych 10, na uzdrowiska 7, na druki 3, łącznie 104 zł. Opłaty za pracownie wynoszą na wydziale lekarskim, weterynaryjnym, farmaceutycznym, przyrodniczym i matematycznym 45 zł. Na wydziale chemicznym, z głównym przedmiotem chemją 90 zł. Na pozostałych wydziałach, t. j. humanistycznych, prawnym i teologicznym 15 zł.

Na Politechnice nowowstępujęcy słuchacze winni wnieść następujące opłaty: na inżynierji lądowej 166 zł., na inżynierji wodnej 166 zł., na mechanice 181 zł., na elektryczności 181 zł., na chemji 226 zł., na architekturze 166 zł.. na geodezji 166 zł. Słuchacze lat poprzednich wnoszą o 30 proc. mniej.

— Zajście z prof. Sujkowskim. Gazeta warszawska podała następującą wiadomość:

— Były minister prof. Sujkowski miał na terenie Wyższej Szkoły Handlowej przykre zajście z młodzieżą.

Było to między jednym a drugim wykładem p. Sujkowskiego. Skupieni koło niego studenci podawali mu kolejno do podpisania indeksy (książki, na których profesor poświadcza uczęszczanie studenta na wykłady.) Jeden ze studentów, usłużny kolega, podał profesorowi do podpisu 5 indeksów. P. Sujkowskiego oburzył ten sposób załatwienia formalności; nie panując snać nad skołatanemi nerwami, zerwał się, niezadowolenie swoje manifestując w słowach wysoce niestosownych dla profesora wyższej uczelni.

Nietaktowne zachowanie się profesora spotkało się z natychmiastową reakcją młodzieży: rozległy się gwizdy i cały szereg manifestacyjnych okrzyków. Wtedy p. Sujkowski zdobył się na czyn wręcz niesłychany, porwał leżące przed nim indeksy i rzucił nimi na najbliższych studentów. Między innemi, pociskami p. Sujkowskiego trafiona została w twarz studentka p. Kotowiczowna.

Wywołało to bardzo burzliwą manifestację i na następnym wykładzie p. Sujkowski znalazł się wobec pustej sali.

Lwów

— Sprawa trupia w stanie chronicznym. Wobec chronicznego trwania zatargu o trupy w prosektorjum Uniwersytetu Lwowskiego, odbyła się w październiku konferencja, na której reprezentowani byli medycy żydowscy, prezes A. A. J. dr. A. Schorr, dyrektor tutejszego szpitala żydowskiego i przedstawiciele Ostatniej Posługi. Studenci żądali wydania do użytku prosektoryjnego 12 trupów żydowskich. Dyrektor szpitala odmówił temu żądaniu i radził zwrócić się w tej sprawie do zakładu dla umysłowo chorych w Kulparkowie, jednakże predstawiciele Ostatniej Posługi sprzeciwili się temu nawet wnioskowi. Mimo to studenci czynią starania o uzyskanie niezbędnej liczby trupów. Gdyby te usiłowania skończyły się niepowodzeniem, medykom niższych semestrów grozi niemożność kontynuowania studjów.

— Walne zebranie Tow. Żyd. Stud. filozofji odbyło się 11-go listopada. Z wygłoszonego sprawozdania okazało się, że w ub. r. wzrosła ilość członków, przyrost dzieł w bibljotece wyniósł 100 tomów (stan obecny 879 dzieł w 966 tomach), doskonale prosperował szereg kursów naukowych, referat samopomocowy w ramach swych szczupłych funduszów wywiązał się należycie z swych zadań. Ustępującemu zarządowi udzielono absolutorjum, poczem wybrano nowy zarząd. Prezes nowowybranego zarządu inż. J. Tejtelbaum wygłosił programowe przemówienie.

— Walne zebranie Wz. Pomocy W. Sz. H. Z. odbyło się 12 listopada. Na zebraniu byli obecni rektor prof. Pawłowski oraz delegaci stowarzyszeń akad. Ustępującemu zarządowi udzielono absolutorjum. Zamianowano szereg osób honorowymi członkami Towarzystwa. Wreszcie wybrano nowe władze.

— Hojne stypendjum z okazji Święta Niepodległości. Jerzy hr. Baworowski przekazał do rąk przewodniczącego Komisji Senatu

Akademickiego UJK. dla spraw młodzieży 5000 dolarów amer na fundację stypendjalną im. Jerzego i Katarzyny z Zamoyskich Baworowskich, z tem, że procenty z tego kapitału mają być użyte na dwa stypendja dla studentów lub studentek UJK. narodowości polskiej, religji rzymsko katolickiej. Pierwszeństwo przypada dzieciom niezamożnej lub zubożałej inteligencji.

— Z Komitetu Wykonawczego. Komitet Wykonawczy zaprosił prezesów żyd. towarzystw akad. na posiedzenie, na którem postanowiono do składek członków poszczególnych stowarzyszeń doliczać 10 gr. miesięcznie na rzecz domu w Worochcie.

Komitet Wykonawczy przystępuje do zorganizowania żydowskiej Akad. Spółdzielni Kredytowej na wzór istniejącej już w Warszawie.

Kraków

— Akt wdzięczności Węgier. W dniu 18 listopada w ścianę westibulu Bibljoteki Jagiellońskiej wmurowano marmurową tablicę z herbem węgierskim u dołu na pamiątkę uczczenia miejsca, gdzie 1500 Węgrów uczęszczało w XV i XVI wieku na wydział historyczny Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Uroczyste odsłonięcie tablicy pamiątkowej nastąpi w ciągu grudnia bież roku. W uroczystości tej wziąć mają udział reprezentanci władz węgierskich i rektorowie wyższych uczelni na Węgrzech.

— Plon śmierci. Uniwersytet Jagielloński ostatnio poniósł trzy bolesne straty.

Zmarli bowiem prof. rektor dr. Jan Łoś, prof. dr. Adam Łobaczewski i docent dr. Juljusz Morawski.

Prof. Jan Łoś był jednym z najznakomitszych lingwistów polskich i doskonałym znawcą filologji słowiańskiej.

Prof. dr. Adam Łubaczewski wykładał na wydziale medycznym farmakologję i farmakognozję.

Docent psychjatrji i neurologji na Un. Jag., dr. Juljusz Morawski ogłosił szereg prac naukowych z dziedziny psychjatrji, dziedziczności i eugenetyki. Położył on wielkie zasługi na polu opieki nad psychicznie chorymi w Polsce.

— Uroczyste otwarcie żydowskiego Domu Akademickiego w Krakowie nastąpiło w niedzielę dnia 25 listopada o godz. 11-ej przed południem. Społeczeństwo żydowskie przyjmie z radością wiadomość o uruchomieniu tej tak doniosłej placówki naszej młodzieży.

Wilno

— Bratnia Pomoc niema już poważniejszych trosk. Zarząd stowarzyszenia Bratnia Pomoc Polskiej Młodzieży Akadmeickiej Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie rozpisuje konkurs na model munduru dla członków Stowarzyszenia „Bratnia Pomoc" Polskiej Młodzieży Akademickiej Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. W konkursie mogą brać udział wszyscy członkowie Bratnich Pomocy, zrzeszonych w Ogólnopolskim Związku Bratnich Pomocy Młodzieży Akademickiej, chrześcijańskie firmy handlowe oraz osoby zainteresowane. Projekt powinien obejmować całość munduru męskiego.

— Walne zebranie Stowarzyszenia medyków - Żydów odbyło się dnia 10 listopada. Zebranie zaszczycił swą obecnością kurator Stowarzyszenia prof. dr. Wł. Jakowicki. Po sprawozdaniu ustępującego zarządu i szczegółowej dyskusji uchwalono absolutorjum dla ustępującego zarządu i wybrano nowe władze. Prezesem nowego zarządu wybrany kolega A. Bussel.

— Ordynarny wybryk na tle konkurencji partyjnej. Na jednym z zebrań akademickich zdarzył się następujący wypadek: przewodniczący zebrania, otrzymawszy wiadomość o śmierci wybitnego przywódcy robotniczego, B. Michalewicza, zawezwał zebranych do uczczenia pamięci zmarłego przez powstanie. Jeden z obecnych demonstracyjnie żądaniu temu nie uczynił zadość. Osobnik ów jest powszechnie znany jako radykalny socjalista. Zdarzenie to wywołało powszechne oburzenie wśród studentów.

— Ankieta w sprawie językowej. Stowarzyszenie medyków przeprowadziło wśród swoich członków ankietę, której celem było stwierdzić, czy członkowie stowarzyszenia są za wprowadzeniem do urzędowania stowarzyszenia również języka hebrajskiego. Znaczną bardzo większością głosów medycy wypowiedzieli się za językiem hebrajskim.

— Rozwiązanie zarządu studenckiej Kasy Chorych. Zarząd Wzajemnej Pomocy, jako władza nadzorcza Studenckiej Kasy Chorych, polecił zarządowi tej Kasy wprowadzenie do urzędowania także języka hebrajskiego. Ponieważ zarząd Kasy Chorych, wzdragał się spełnić to żądanie, przeto został rozwiązany przez zarząd Wzajemnej Pomocy, który zamianował przedwodniczącego Stow. medyków Kol. A. Bussla komisarzem Kasy.

—Studenci Żydzi a Święto Niepodległości. W uroczystościach z powodu Niepodległości Polski brali udział przedstawiciele Studentów Żyd. w osobach kolegów Cyncynatusa, Orenstejna i P. Kohna.

Poznań

— Wybryki antyżydowskie studentów endeckich. Z inicjatywy kół, które organizują w Poznaniu akcję w sprawie

samowystarczalności gospodarczej, odbyło się w Poznaniu wielkie zgromadzenie, po którem ruszył ulicami miasta pochód. W pewnej chwili od pochodu na zgóry dane hasło odłączyła się grupa studentów-obwiepolaków i udała się na ulicę Woźną, gdzie znajduje się szereg sklepów żydowskich. Po drodze do akademików przyłączyło się przygodnie około 200 osób.

Na ulicy Woźnej endeccy huliganie urządzili manifestację przeciw firmom żydowskim, przyczem grupa studentów odłączyła się od tłumu i rozpoczęła demolować kilka sklepów, niszcząc urządzenia zewnętrzne, jak szyldy, oszalowania i t. p. Do jednego z nich wpadło kilkunastu ludzi, którzy według zeznania właściciela, ukradli w zamieszaniu towarów na kilkaset zł. Gdy zaalarmowana policja przybyła na miejsce wypadku nie znalazła już awanturników, którzy w międzyczasie zdołali rozprószyć się i zbiegli.

W czasie tych wybryków nie było na szczęście poważniejszych zajść ani nikogo nie poturbowano.

— Uroczystości dziesięciolecia Niepodległości na Uniwersytecie. 10 listopada zebrali się w hallu Collegjum Minus zaproszeni przez rektorat przedstawiciele władz, instytucyj oraz obywatelstwa, aby wziąć udział w odsłonięciu tablicy pamiątkowej dziesięciolecia. Mieści się ona na półpiętrze schodów, wiodących z hallu do górnych sal wykładowych Collegjum Minus

Przy tablicy ustawił się, w otoczeniu ciała profesorskiego, senat uniwersytetu w strojach uroczystych. Hall wypełnili goście oraz młodzież uniwersytecka. Przybyli również pod tablicę korporacje ze sztandarami. Do zebranych przemówił J. M. rektor uniwersytetu, prof. dr. Niezabitowski, podnosząc ważność chwili i zwracając się do młodzieży z gorącem wezwaniem aby pielęgnowała ideały narodowe.

Następnie goście przeszli do auli, gdzie po chwili przybył senat oraz profesorowie, zajmując miejsca na estradzie, ubranej kwiatami. Prof. dr. Dembiński wygłosił odczyt p. t. „Polska wobec zagadnień chwili" — jako drugi i ostatni punkt uroczystości. Otwarły i zamknęły poważny obchód śpiewy chóru akademickiego, który wykonał na wstępie Nowowiejskiego „Rzeczpospolitą", na zakończenie zaś hymn narodowy.

Komunikat C. K. W. Związku

Z powodu śmierci b. p. B. Michalewicza.

Na pogrzebie wodza robotników żydowskich b. p. B. Michalewicza, C. K. W. reprezentowany był przez specjalną delegację, która złożyła na grobie Zmarłego wstęgę z odpowiednim napisem. Pozatem C. K. W. zamieścił nekrolog w „Naje Folkscajtung", której Zmarły był redaktorem oraz przesłał list kondolencyjny kol. Mgr. L. Brandesowi, reprezentującemu w C. K. W. akademicką młodzież bundowską.

C. K. W. a X-lecie niepodległości Polski

Na posiedzeniu z dn. 8 listopada C. K. W. uchwalił uczcić X rocznicę niepodległości Państwa Polskiego przez wysłanie nastąp. depeszy hołd wn.czej do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej:

„Panie Prezydencie!

W podniosłej i historycznej chwili uroczystego obchodu dziesięciolecia Niepodległości Polski, żydowska młodzież akademicka w Polsce składa na ręce Twoje Dostojny Panie, wyrazy szczerej radości, witając zmartwychwstanie Polski do bytu niepodległego, jako akt sprawiedliwości dziejowej.

Akademicy-Żydzi, jako synowie najbardziej umęczonego w dziejach narodu wierzą niezłomnie w ideał Polski sprawiedliwej, w której wszyscy obywatele bez różnicy narodowości i wyznania cieszyć się będą pełnią praw i możności swobodnego rozwoju narodowego."

Ponadto C. K. W. wyasygnował 50 zł. na wpisanie niepodległości Polski do złotej księgi Keren Kajemet

C. K. W. a Keren Hajesod

W dn. 5 i 6 listopada obradował w Warszawie ogólnopolski Zjazd Keren Hajesod. Na zjazd został również zaproszony C. K. W., w którego imieniu powitał Zjazdz prezes, kol. Mgr. Elch. Lewin.

Przygotowania do III zjazdu żyd. młodz. akad. w Polsce

Na posiedzeniu z dn. 17 listopada C K.W. uchwalił powłać do życia biuro III zjazdu żyd. młodz. akad. w Polsce. Na stanowisko kierownika biura rozpisany został konkurs.

Komisja zjazdowa pod przewodnictwem wice-prezesa, kol. Mgr. L. Brandesa, zajmuje się opracowaniem zasad Zjazdu i przygotowaniem materjałów, które stanowić będą substrat obrad zjazdowych. M. in. komisja opracuje obszerne sprawozdanie z działalności C. K. W., które wydane zostania drukiem.

Powrót z urlopu

Red. „Trybuny Akademickiej". kol. Mgr. L. Himmelfarb, wrócił z urlopu i z Nr. niniejszym przejął z powrotem redakcję pisma.

„Żydowska Akademicka Spółdzielnia Kredytowa“

z odp. ogr.

w Warszawie, ul. Nowy-Świat 21, tel. 267-24

Członek Związku Żyd. Tow. Spółdz. w Polsce.

Konto czekowe w P. K. O. 13.819.
Konto rozrach. w Banku dla Spółdz. № 609

„יידישער אקאדעמישער קרעדיט-קאאפעראטיוו“

מיט באגר. פאר.

ווארשע, נייע-וועלט 21, טעל. 24-267

מיטגליד פונם פארבאנד פון די יידישע קאאפ. געזעלש. אין פוילן

טשעק-קאָנטע אין פ. ק. אָ. 13.819
טשעק-קאָנטע אין באַנק פאַר קאָאָפעראַטיוון № 609

5 rok istnienia

Przyjmuje członków
Udziela członkom wzelkiego rodzaju kredytu.

Przyjmuje wkłady oszczędnościowe.
Inkasuje rewersy dłużne stowarzyszeń akadem. kraj. i zagranicznych

Dyskontuje weksle członków.

Członkiem Z.A.S.K. może być każdy Akademik - Żyd., bądź też absolwent wyższej uczelni.

godz. 7—10 w. — prócz sobót.

דריטער עקזיסטענץ-יאָר

נעמט-אָן מיטגלידער.
ערטיילט זיינע מיטגלי-דער קרעדיט.

נעמט אָן פקדונות.
דיסקאָנטירט וועקסלען פון אירע מיטגלידער,
אינקאסירט רעווערסן פון די אקאדעמישע פאַריינען.

מיטגליד פונם קאָאָפע-ראַטיוו קאָן זיין יעדער אַקאַדעמיקער - ייד, אָדער אַן אַבסאָלווענט פון אַ הויכשול.

ארבעטס-שעהן: 7—10 אָוונט, אויסער שבת.